

spis TREŚCI

- 2** słowo WSTĘPNE
- 3** analiza KRYTYCZNA
- 5** wydarzenia NAUKOWE
- 8** wydarzenia SPOŁECZNE
- 13** o istocie PRAWA
- 14** kon(FRONT)acje
- 16** (Nie)obyczajność AKADEMICKA
- 18** ujęcie PORÓWNAWCZE
- 20** podróże Z TEMIĄ
- 23** Kafka PRZY KAWCE
- 24** oferta EDUKACYJNA

FOT. ARTUR LUPINSKI



wyciąg z **facebooka**



~ Egzaminator

Prawnik, inżynier i matematyk zdają test. Zaczyna inżynier, pytają go:

- Ile jest $2+2$?

Inżynier pomyślał chwilę i powiedział:

- 4.

Potem zawołano matematyka i zadano mu to samo pytanie. Po chwili zastanowienia odpowiedział:

- 4,0.

Następnie wezwano prawnika i usłyszał to jednakowe pytanie. Prawnik odpowiedział szybciej niż inżynier i matematyk:

- A ile chcecie, żeby wyszło?

[Informacje redakcyjne]

Redaktor Naczelny: **Jakub H. Szlachetko** / jakubszlachetko@gmail.com

Sekretarz Redakcji: **Karol Ważny**

Członkowie Redakcji: **Karolina Kleina, Marta Walendowska, Adam Brzoszczyk, Rafał Gajewski, Przemysław Juchum, Tomasz Sokołów, Arkadiusz Zygmunt**

Korekta językowa: **Katarzyna Czapiewska**

Projekt okładki: **Anna Król**

Skład i łamanie: **Ka Leszczyńska**

Drukarnia: **Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego** / <http://www.frug.ug.edu.pl>

gazeta
Wydziału Prawa i Administracji



FOT. ARCHIWUM WPiA

Rok realizacji i kontynuacji reform kształcenia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego

Od 1 października 2013 r. uruchamiamy dwa nowe kierunki studiów, poszerzające ofertę edukacyjną Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Pierwszym z nich jest Kryminologia (studia pierwszego stopnia), o której niemal od pierwszego dnia rekrutacji jest głośno w mediach, z uwagi na rekordowe zainteresowanie kandydatów nie tylko w skali naszego Uniwersytetu; zainteresowanie przekraczające nasze najśmielsze oczekiwania. Drugi nowy kierunek to Podatki i doradztwo podatkowe (studia drugiego stopnia), który również pozytywnie wpisał się w zapotrzebowania rynku kształcenia uniwersyteckiego.

Z nowym rokiem akademickim przystępujemy ponadto do realizacji zmodyfikowanego programu studiów prawnych, zarówno w trybie stacjonarnym jak i niestacjonarnym. Intensywne kształcenie na pierwszych siedmiu semestrach ma na celu przekazanie podstawowej wiedzy prawnej. Pozostałe trzy semestry zostały zarezerwowane na zajęcia specjalizacyjne. Studenci po zapoznaniu się z zaliczeniu „zestawu obowiązkowego” będą wybierać interesujące ich moduły-bloki specjalizacyjne, w tym także zajęcia seminaryjne i praktyki.

Zmiany programu studiów dotyczą też kierunku Administracja. Studenci trzeciego semestru Licencjackich Studiów Administracyjnych mają możliwość wyboru jednej z sześciu specjalności: Administracja wymiaru sprawiedliwości, Samorząd terytorialny i terenowa administracja rządowa, Administracja gospodarcza, Administracja finansów i biznesu, Administracja bezpieczeństwa publicznego oraz Administracji organizacji i instytucji międzynarodowych.

Reforma objęła także studia doktoranckie, które od 1 października bieżącego roku będą realizowane w nowej formule.

Rok akademicki 2013/2014 to również kolejny, niełatwy etap studiów prawnych II stopnia, szeroko komentowanych przez przedstawicieli doktryny i praktyki. Jesienią 2015 r. pierwszy rocznik absolwentów tego trybu studiów zostanie poddany weryfikacji na rynku pracy oraz w procedurach rekrutacyjnych na aplikacje. Władze naszego Wydziału są przekonane, że zarówno studenci jak i nauczyciele akademicy, prowadzący zajęcia w tym trybie, zdają sobie sprawę z wagi tej weryfikacji oraz podjętych zobowiązań i realizowanych zadań.

Zmodyfikowane programy studiów, kolejne etapy wdrażania odważnych, niekiedy pionierskich przedsięwzięć, wymagają pełnego zaangażowania i ciężkiej pracy. Bez nich nie ma szans na uzyskanie oczekiwanych efektów. Miejmy tę wspólną świadomość, że tylko, z jednej strony wysoki poziom nauczania, z drugiej zaś wysiłek przyswajania wiedzy i umiejętności połączony z pasją studiowania, może przełożyć się na status naszej jednostki naukowo-dydaktycznej oraz na silną pozycję absolwenta Wydziału Prawa i Administracji UG na coraz bardziej wymagającym rynku zatrudnienia.

U progu nowego roku akademickiego, czasu wytężonej nauki i pracy, życzę całej społeczności akademickiej naszego Wydziału: studentom, pracownikom naukowo-dydaktycznym i administracyjnym, sił, wytrwałości oraz zrozumienia tego, że indywidualny wysiłek każdego z nas, prowadzący do realizacji celów osobistych, ubogaca jednocześnie całą naszą Wspólnotę i przyczynia się do jej rozwoju.

dr hab. Tomasz Bąkowski, prof. UG

Od Redakcji

Szanowni Państwo,

witając po wakacyjnej przerwie, żywiąc nadzieję, że ten także potrzebny okres czasu wpłynął regenerująco, serdecznie zapraszam do lektury najnowszej Gazety Wydziału Prawa i Administracji UG.

Choć dopiero po wakacjach, dużo się dzieje. W konsekwencji do niebotycznych rozmiarów rozrósł się dział Wydarzenia społeczne. Świadczy to o dużej aktywności tak pojedynczych studentów, jak i całych organizacji studenckich. Żywię nadzieję, że to tylko i wyłącznie załączek tego, co nadejdzie w rozpoczynającym się roku akademickim 2013/2014!

Ponadto chciałbym zaprosić wszystkich studentów, a już w szczególności studentów I roku, do współpracy z Gazetą. Redakcja jest otwarta na osoby, które z pasją, a przynajmniej z zainteresowaniem, chciałyby się oddawać pracom dziennikarskim. Zapraszamy serdecznie!

Z poważaniem

*Jakub H. Szlachetko
jakubszlachetko@gmail.com*

PROF. DR HAB. GRZEGORZ WĘGRZYN

Reforma szkolnictwa wyższego

Aktualną reformę szkolnictwa wyższego należy rozpatrywać przez prymat nie tylko nowelizacji ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym, lecz całościowo, biorąc pod uwagę cały pakiet znowelizowanych i nowo wprowadzonych przepisów regulujących zarówno proces kształcenia w uczelniach wyższych, jak i prowadzenia badań naukowych i rozwoju karier nauczycieli akademickich. Procesy te, tak samo jak wspomniane wyżej przepisy, są bowiem nierozdzielnie ze sobą połączone. Nie sposób oczekiwać znakomitego prowadzenia zajęć dydaktycznych na poziomie uniwersyteckim bez jednoczesnego wysokiego poziomu badań naukowych wykonywanych przez nauczycieli akademickich.

Omawiane przepisy wprowadziły wiele nowości do polskiego systemu szkolnictwa wyższego. Z jednej strony starają się one uporządkować różne procesy i procedury, z drugiej jednak nakładają wiele nowych obowiązków. Przykładem jest wprowadzenie Krajowych Ram Kwalifikacji. Ta z założenia bardzo potrzebna inicjatywa, pozwalająca na porównanie efektów kształcenia na wszystkich poziomach w różnych krajach, niezależnie od zróżnicowanych szczegółowych systemów obowiązujących w każdym z nich, jak również określająca nie tyle założenia, czego chcemy nauczyć, ile skupiająca się na rezultatach uzyskiwanych w procesie dydaktycznym, nałożyła jednocześnie na nauczycieli akademickich i służby administracyjne uczelni wiele nowych obowiązków. Niestety mam wrażenie, że wprowadzone procedury są nad wyraz zbiurokratyzowane i z założenia słusznego pomysłu stworzyły mało wydolną maszynę z jednej strony obwarowaną wieloma ograniczeniami administracyjnymi a z drugiej stojącą

się bardzo uciążliwym i czasochłonnym, a jednocześnie ściśle wymaganym dodatkowym zajęciem dla pracowników uczelni. Zamiast zatem skupiać się na jak najlepszym przygotowaniu i przeprowadzeniu zajęć dydaktycznych, konieczne jest poświęcenie dużej części czasu pracy na wypełnianie skomplikowanych formularzy i przygotowywanie rozbudowanych opisów według nie zawsze jasno sprecyzowanych reguł. Wydaje się, że procedury stają się ważniejsze od merytorycznej wartości działania, co odbija się negatywnie na jakości kształcenia. Niewątpliwie skupienie się na faktycznych efektach pracy zamiast na coraz większym uszczegółowianiu opisów wpłynęłoby korzystnie na poziom wykształcenia absolwentów uczelni.

Istotne zmiany nastąpiły w stosunku do wymagań stawianych nauczycielom akademickim. Zwiększona została częstość obowiązkowych ocen dokonywanych na uczelniach – dla większości pracowników (oprócz profesorów)



z czterech do dwóch lat. Jednocześnie wprowadzone zostały zapisami ustawy sztywne górne limity czasowe dla uzyskania stopni naukowych przez asystentów i adiunktów. Z drugiej strony nastąpiły istotne zmiany zarówno w procedurach uzyskiwania stopni naukowych i tytułu naukowego, jak również w wymaganiach merytorycznych dla kandydatów, co jest szczególnie wyraźne w przypadku procedury nadawania tytułu naukowego profesora. Warto w tym miejscu przypomnieć, że możliwość wszczęcia postępowań według poprzednio obowiązujących przepisów kończy się z dniem 30 września 2013 r.

Z procesem dydaktycznym na uczelni wyższej oraz rozwojem kariery nauczycieli akademickich wiąże się ściśle prowadzenie badań naukowych. W tym zakresie nowe przepisy również przynoszą wiele nowości. Przede wszystkim dotyczy to sposobu finansowania badań. Zgodnie z założeniami ustaw, zmniejsza się systematycznie wysokość dotacji podmiotowej dla uczelni, natomiast zwiększa się zdecydowanie rola pozyskiwania środków na prace badawcze w ramach konkursów. System grantowy został w istotny sposób rozbudowany, dając z jednej strony znacznie większe możliwości pozyskiwania funduszy na badania, z drugiej jednak strony wymuszający konkurencyjność. Procent sukcesu w konkursach grantowych przeprowadzanych przez Narodowe Centrum Naki, Narodowe Centrum Badań

i Rozwoju czy inne instytucje, organa lub fundacje wynosi najwyżej 20-25%, a najczęściej jest znacznie niższy. Oznacza to, że nauczyciele akademicy muszą ostro konkurować o fundusze na badania, a z drugiej strony prowadzenie badań bez wsparcia tego typu środkami (innymi słowy w oparciu jedynie o fundusze, którymi dysponuje uczelnia) staje się niemożliwe i to nie tylko w dyscyplinach doświadczalnych, lecz również humanistycznych, społecznych czy ekonomicznych. Przed nauczycielami akademickimi pojawiają się zatem szczególnie istotne wyzwania, gdyż z jednej strony są zobowiązani do podwyższania swoich kwalifikacji (uzyskiwania stopni naukowych), a z drugiej muszą sami zadbać o środki na własny rozwój naukowy. O ile w naukach eksperymentalnych nie jest to wielką nowością, o tyle w pozostałych wymagane jest zupełnie inne od dotychczasowego spojrzenie na własną działalność naukowo-dydaktyczną.

Podsumowując, reforma szkolnictwa wyższego i nauki daje z jednej strony nowe możliwości, z drugiej jednak stawia też nowe wymagania. Powoduje to konieczność przystosowania się nauczycieli akademickich do tych nowych warunków, co niejednokrotnie musi prowadzić do weryfikacji dotychczasowego systemu i modelu pracy na uczelni. Zapewne dla wielu nie jest to łatwe, ale staje się konieczne dla zachowania efektywności pracy nauczyciela akademickiego.



MARTA WALENDOWSKA

Nowy program studiów

Konkurencja – zjawisko to występujące na rynku dóbr i usług ma zarówno swoich zwolenników, jak i zagorzałych przeciwników. Nie rozstrzygając, czy jest zjawiskiem pozytywnym, czy nie, jedno można stwierdzić na pewno – jest głównym motorem zmian.

To właśnie konkurencja, coraz silniej widoczna pomiędzy szkołami wyższymi, spowodowała, że władze naszego Wydziału zaczęły zastanawiać się: czym przyciągnąć nowych studentów? Jak zachęcić tych najlepszych do studiowania prawa właśnie w Gdańsku? Nowoczesny budynek jest, znakomita kadra również. Tylko (a może aż?) program studiów był standardowy. Każdy z nas zapewne spotkał się z negatywnymi opiniami na jego temat: że program studiów nie daje podstaw do kształtowania praktycznych umiejętności, że niektóre przedmioty są kompletnie nieprzydatne w karierze prawnika, że system oceniania sprawdza jedynie wiedzę książkową, a pomija weryfikację umiejętności jej zastosowania w praktyce. Nic więc dziwnego, że to właśnie program studiów postanowiono zmienić. I to całkiem radykalnie.

Cel zmian był prosty – dostosować program do potrzeb studenta. Czyli przedmioty mają się przydać studentowi

w zdawaniu egzaminów na aplikacje, a nie zależeć od tego, jakiego rodzaju specjaliści pracują na naszej Uczelni. Cemu to właśnie egzaminy na aplikacje prawnicze mają być wyznacznikiem efektywności studiów? Faktem jest, że nie każdy student prawa wybiera którąś z aplikacji, ale prawdą jest również, że z przebadanych pięciuset absolwentów kierunku prawo, zdecydowana większość chciała podążać tą tradycyjną ścieżką.

Właśnie w oparciu o te badania stworzono nowy program studiów. Jego podstawę stanowi podział całego cyklu kształcenia, i tym samym przedmiotów, na trzy filary.

Filar pierwszy to, według Pana Profesora Jerzego Zajadło, „jądro studiów prawniczych”. Składają się na niego przedmioty takie jak prawoznawstwo, historia prawa, prawo karne, cywilne czy też prawo oraz postępowanie administracyjne. Każdy z nich trwać będzie jeden semestr. Łącznie ten „rdzeń studiów prawniczych” student będzie zgłębiał przez 7 semestrów – dość intensywnych, gdyż liczba godzin każdego semestru waha się od 225 do 300. Ma to na celu umożliwienie adeptom prawa jak najszybsze zaznajomienie się ze wszystkimi podstawowymi gałęziami prawa, żeby jak najwcześniej móc zacząć ćwiczyć praktyczne zastosowanie swojej wiedzy, głównie poprzez pracę w kancelarii czy też praktyki.

Tak naprawdę, już od pierwszych zajęć studenci mają uczyć się, jak stosować poznawane instytucje w konkretnych sytuacjach, a to dzięki zmienionym założeniom prowadzenia wykładów i ćwiczeń. Te pierwsze mają być platformą, na której wykładowca przekazuje wiedzę, kieruje studenta przez morze przepisów, komentarzy i podręczników, wskazując najistotniejsze aspekty każdego zagadnienia. I tylko ta wiedza ma być przedmiotem egzaminu. Natomiast ćwiczenia nie mają być, tak jak do tej pory, miniwykładem, sporadycznie przerywanym ćwiczeniami praktycznymi, ale czasem, w którym student stosuje swoją wiedzę, biorąc udział w dyskusjach problemowych, i robi to, co jako prawnik głównie będzie robił – pisze. Pisze glosy, komentarze, rozwiązania kazuśów, a przede wszystkim – pisma procesowe. Właśnie te pisemne prace, dwie na semestr, mają być podstawą zaliczenia ćwiczeń.

To odejście od wszechobecnych obecnie testów może wydawać się dziwne, gdyż jak wiadomo, pierwszy etap egzaminów na aplikacje to właśnie testy. Twórcy nowego programu studiów chcą wyprzedzić planowane zmiany w formule tego egzaminu, nie zapominają jednak o tych, którzy owe testy będą pisać. Specjalnie dla nich, na piątym roku studiów, będą prowadzone dodatkowe zajęcia, na których uczyć się będą rozwiązywania testów na aplikacje.



FOT. ARTUR LUPINSKI

W trakcie tych siedmiu semestrów nie będzie, tak jak do tej pory, wykładów do wyboru. Trudno przecież oczekiwać od studenta, który nie poznał jeszcze najważniejszych gałęzi prawa, by ukierunkował się na określone przedmioty. Natomiast języki obce nie będą nauczane od podstaw, lecz będą kontynuacją i uzupełnieniem dotychczas zdobytej wiedzy o słownictwo i zwroty stricte prawnicze.

Drugi filar to tzw. specjalizacja główna. Studenci będą zapisywać się w trakcie siódmego semestru na jedną z czterech specjalizacji głównych (prywatnoprawna, karnoprawna, gospodarczo-finansowa, publicznoprawna) według swoich preferencji. Lista przyjętych będzie ustalana nie według zasady „kto pierwszy, ten lepszy”, ale według ocen z konkretnych, od początku wiadomych przedmiotów. Każda ze specjalizacji będzie blokiem dziesięciu przedmiotów. Wybór jednej ze specjalizacji uniemożliwi późniejszą jej zmianę, gdyż w każdym z bloków będą zupełnie różne przedmioty i dopiero ich kompleksowe poznanie pozwoli na wyspecjalizowanie się w jednej z dziedzin.

Każdy student będzie mógł wybrać również dwie z kilkunastu specjalizacji dodatkowych (stanowią one trzeci filar), na które zapisy będą odbywały się tak samo jak w przypadku specjalizacji głównych. Będą one miały charakter interdyscyplinarny, np. blok prawa medycznego ma zawierać takie przedmioty jak bioetyka czy odpowiedzialność karna personelu medycznego. Co roku, podczas tworzenia owych specjalizacji dodatkowych, będą brane pod uwagę sugestie studentów oraz praktyków prawa, którzy najlepiej wiedzą, jaka gałąź prawa rozwija się na rynku najszybciej.

Kolejną, zasadniczą zmianą jest zmiana formuły egzaminu magisterskiego oraz samego procesu pisania pracy dyplomowej. Seminaria mają być dyskusją umożliwiającą studentowi pogłębianie wiedzy z danej dziedziny prawa, nie zaś, tak jak do tej pory, zajęciami, na których jedynie opracowuje się pracę magisterską. Następnie student będzie losował temat pracy, związany oczywiście z wybraną dziedziną, i w określonym czasie napisze pracę dyplomową. Podstawę egzaminu stanowić ma lista wcześniej dostępnych pytań, obejmujących całą specjalizację. Pomysł takiej formuły zdobywania dyplomu magistra Komisja Programowa zaczerpnęła z wzorców niemieckich. Przedmioty specjalizacji głównych i dodatkowych mają zakończyć się egzaminami w marcu i kwietniu, tak by obrony prac magisterskich zakończyły się w czerwcu.

Wśród głównych zarzutów kierowanych wobec nowego programu studiów najczęściej można usłyszeć ten, że niemożliwe jest omówienie najważniejszych przedmiotów, stanowiących rdzeń studiów prawniczych, w siedem semestrów, skoro do tej pory zajmowało to całe pięć lat. Jednak jeśli weźmie się pod uwagę, iż omawiane i nauczane mają być jedynie węzłowe zagadnienia, a ustawy pozakodeksowe omawiane będą na zajęciach w ramach specjalizacji, nie wydaje się to być niemożliwe do zrealizowania.

Czy nowy program studiów sprawi, że nasz Wydział stanie się jeszcze poważniejszą konkurencją dla innych uniwersytetów? Zmiany wydają się iść w dobrym kierunku. Teraz czas sprawdzić, czy nowe założenia zostaną przez kadrę rzeczywiście wprowadzone, czy pozostaną tylko deklaracją na papierze.



ADAM BOCHENTYN, JAKUB SZLACHETKO

Orły Steliny znowu w natarciu!



Drużyna Kadry



Drużyna Studentów

Termopile 480 p.n.e., Kirchholm 1605, Zadwórze 1920, Wina 1939, Wembley 1974... Klepisko za Rektoratem Uniwersytetu Gdańskiego 2013. Historia zna wiele bitew, w których strona z góry skazana na porażkę wykazywała się niespotykanym sprytem, męstwem oraz hartem ducha i stawiała czoła liczniejszemu, silniejszemu i młodszemu przeciwnikowi, niekiedy nawet wychodząc z bitwy zwycięsko. Do takiej właśnie potyczki (na szczęście sportowej) doszło w dniu 29 maja 2013 r. na boisku za Rektoratem UG. Historia kołem się toczy, podobnie jak piłka, która w wielkim meczu Studenci WPIA vs. Kadra WPIA do bramki wtoczyła się tylko raz. I to nie do tej bramki co się wszyscy spodziewali, bowiem mecz zakończył się wynikiem 1:0 dla Kadry. Warto to powtórzyć raz jeszcze – mecz zakończył się wynikiem 1:0 dla Kadry. I może raz jeszcze – mecz zakończył się wynikiem 1:0 dla Kadry. Takiego wyniku nikt się nie spodziewał, no może jedynie hurra optymiści, którzy w meczu Ligi Mistrzów pomiędzy Żelaznicarzem Sarajewo i Realem Madryt postawiliby na pierwszą z drużyn. Po meczu trudno było znaleźć zawodnika z którejkolwiek z drużyn (również drużyny Kadry), który nie byłby wynikiem meczu zaskoczony, zszokowany, zdumiony. Nauczyciele akademicy w końcu poznali jak czuje się student, który na egzaminie ledwo odpowiedział na jedno z trzech pytań, a i tak otrzymał ocenę dostateczną. Warto również dodać, że podobno ktoś słyszał jak przed meczem jeden z zawodników Kadry zawołał do przeciwników "Panie, pamiętajcie, że macie w przyszłym tygodniu kolokwium". Nie ma jednak dowodów na związek powyższej wypowiedzi z faktem, że przy większości strzałów na bramkę Kadry piłka rzadko kiedy się do tej bramki zbliżała. Reasumując – Kadra zagrała najlepsze spotkanie w swojej

historii. Miały być „nieloty”, a okazało się, że raz w życiu i ptak kiwi poleci:)

Powyższa relacja jest wynikiem niezwykle skromności i pokory zawodników Kadry Wydziału Prawa i Administracji UG. Prawdę jednak powiedziawszy (napisawszy) relacja ta powinna wyglądać następująco:

Prawdziwym kibicom piłki nożnej nie trzeba przypominać tego co oznaczają daty: 1972, 1974, 1976, 1982 (tym, którzy nie odrobili lekcji z historii tylko przybliżę: złoto na Olimpiadzie, brąz na Mundialu, srebro na Olimpiadzie, brąz na Mundialu). Do niniejszego kalendarium należy dodać kolejną historyczną datę: 2013 (a dokładniej: 29 maja 2013 roku). Tego bowiem dnia po raz kolejny Reprezentacja Kadry Naukowej Wydziału Prawa i Administracji UG odniosła zwycięstwo nad Reprezentacją Studentów tegoż Wydziału. W zasadzie wystarczyłoby napisać: „Orły Steliny znowu w natarciu!” i wszystko wydaje się być jasne i zrozumiałe. Ewentualny zwrot w stylu: „Tym razem ofiarą padła drużyna studentów” rozwiewa potencjalne wątpliwości i jednoznacznie przesądza o randze spotkania. Przedstawiona notatka, jakże oszczędna w formie i treści, przekazująca esencję informacji i zajmująca niewielką powierzchnię gazety, nie jest jednak do przyjęcia, gdy... (i tu można byłoby długo wymieniać): zwycięzcy uwielbiają się poić swoim zwycięstwem, zwycięzcy uwielbiają rozkoszować się klęską drużyny przeciwnej (tym bardziej, że składała się z ludzi młodych, ruchawych i krzepkich), zwycięzcy prowokują drużynę przeciwną do pracy nad umiejętnościami, co by w przyszłości gra była równie przyjemna (bądź jeszcze przyjemniejsza!) i wyrównana (to akurat czysta złośliwość). Tylko tym celom służy niniejszy tekst.

Sukces studentów Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego ~ *Why moot?* ~

Moot Court jest symulacją postępowania toczącego się, w tym wypadku, w oparciu o przepisy prawa europejskiego przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Przewodniczącą skład sędziowski był Eleanor Sharpstone-Rzecznik Generalny ETS. Idea Moot Courtu jest znana większości studentom prawa, ale mało który decyduje się wziąć w nim udział, a na pewno nieliczni, bo tylko najlepsi studenci w sztuce argumentacji dostają się do kolejnego etapu. Po wieloletniej przerwie w tegorocznym Central and Eastern European Moot Court Competition (CEEMC) Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego reprezentowała drużyna trzech studentów IV roku prawa. Kaja Zaleska-Korziuk, Mateusz Woźnik i Maciej Zejda jako uczestnicy Szkoły Prawa Brytyjskiego, prowadzonej przez dr Monikę Adamczak-Ratecką na naszym Wydziale, zdecydowali się spróbować swoich sił w międzynarodowym Moot Courtcie. Kurs Prawa Brytyjskiego i Europejskiego organizowanego przez British Law Centre w oczach **Kai Zaleskiej-Korziuk**: *jest możliwością poznania zupełnie innego sposobu rozumienia prawa i jego stosowania, niż to, do czego zdążyliśmy przywyknąć już w czasie studiów. Bardzo cenne jest też to, że w trakcie kursu bardzo duży nacisk jest kładziony na praktyczne wykorzystanie pozyskanej wiedzy. Oczywiście kurs jest też okazją do szybkiego „podszlifowania” prawniczego angielskiego, ale kurs Prawa Brytyjskiego i Europejskiego to też świetni, bardzo otwarci, a jednocześnie wymagający nauczyciele. Oczywiście kurs wymaga dużego nakładu pracy i wytrwałości, jednak na pewno jest tego warty.*

Tegoroczna tematyka konkursu obejmowała proceduralne aspekty europejskiego nakazu aresztowania. Konkurs odbył się w dniach 26–29 kwietnia br. na Wydziale Prawa

Uniwersytetu Masaryka w Brnie. Była to już XIX edycja międzynarodowego konkursu Central and Eastern European Moot Court Competition (CEEMC), organizowanego przez British Law Centre we współpracy z Trybunałem Sprawiedliwości UE i Uniwersytetem Cambridge.

Według studenta **Macieja Zejda**: *Istotą moot courtu jest to, żeby był trudny. Na zadane pytania nie ma jednoznacznej odpowiedzi w podręcznikach czy aktach prawnych. To sędziowie w toku konkursu decydują, jaki wyrok zapadnie, kierując się argumentami przedstawionymi przez drużyny. Samo wystąpienie jest bardzo stresujące i wymaga ciągłej uwagi, tj. trzeba być w stanie wyłapać potknięcie przeciwnika i wykorzystać je w replice, a także umieć ustosunkować się do pytań sędziów, które potrafią być zaskakujące. W trakcie moot courtu nie można wszystkiego zaplanować do końca.*

Uczestnicy konkursu pilnie przygotowywali się przez ponad 3 miesiące. Podczas tego czasu opanowali oni obowiązujący w konkursie bardzo obszerny zakres prawa europejskiego. Muszę podkreślić, że studenci biorący udział w konkursie nie mieli wcześniej styczności z prawem europejskim, a jednak poradzili sobie znakomicie przy rozwiązywaniu konkursowych problemów i podchwytliwych pytań. Pierwsze zadanie polegało na opracowaniu pism procesowych dla obu stron biorących udział w fikcyjnym postępowaniu toczącym się przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości i udzieleniu odpowiedzi na pytania dotyczące sprawy, następnie nadesłaniu dokumentów do komisji Moot Courtu.

Mateusz Woźnik – uczestnik konkursu – stwierdza, że *studia wcale bądź bardzo rzadko umożliwiają studentom wcielenie się w stronę procesową i w takiej roli wzięcie udziału w rozprawie. Moot court to niepowtarzalna szansa nie tylko*

Od lewej: Kaja Zaleska-Korziuk, Mateusz Woźnik, mgr Krystyna Warylewska i Maciej Zejda.



na zastosowanie wiedzy w praktyce, ale także na zweryfikowanie własnych możliwości w przygotowaniach do zawodu.

CEEMC jest uznawany za najbardziej przyjazny konkurs tego typu. Wśród uczestników, ale i osób zaangażowanych, organizatorów panuje idealny klimat dla integracji. Mało tego, chęć bezpośredniego kontaktu z uczestnikami wykazują sami sędziowie, co daje niecodzienną okazję do zamienienia kilku słów z osobami piastującymi często wysokie funkcje (jak np. AG Sharpstone) czy szczególnie zasłużonymi w doktrynie (m.in. Dr A. Kornezov).

Poza niemałym szokiem związanym z wymaganiami, niesamowicie wysoko postawioną poprzeczką i stresem przed samymi wystąpieniami chciałym, aby udział w CEEMC stał się dla mnie zastrzykiem motywacji i wytrwałości na dalszej drodze zawodowej.

Nasi studenci pomyślnie przeszli przez pierwszy etap konkursu i zakwalifikowali się do ćwierćfinału! Podczas kolejnych etapów, zmierzli się oni ze studentami z Uniwersytetu UNWE (University of National and World Economy – Sofia) i Comenius University (Bratysława) w symulacji rozprawy, podczas której musieli wykazać swoje umiejętności w sztuce erudycji i autoprezentacji, stosownej argumentacji pod presją czasu i surową oceną sędziów ETS. Kaja Zaleska-Korziuk otrzymała ponadto wyróżnienie dla Najlepszego Mówcy.

Studentka Kaja Zaleska-Korziuk – laureatka konkursu – uważa, że: *przynane mi wyróżnienie „best speaker” jest wynikiem włożonej w przygotowanie pracy i wielu wyrzeczeń, ale przede wszystkim ukoronowaniem ciężkiej pracy całej drużyny. Czy warto brać udział? Moot Court jest okazją do uczenia się poprzez praktykę, ale też, o czym warto pamiętać, jest okazją do poznania wielu ciekawych osób, sędziów, organizatorów i, oczywiście, innych uczestników.*

Jako opiekun naukowy studentów biorących udział w Moot Courcie, nie mających wcześniej styczności z prawem europejskim, oceniam bardzo dobrze ich stopień przygotowania do konkursu. Od samego początku do końca byli oni wielce zaangażowani w ten projekt. Miałam niesamowitą okazję sprawdzić się w charakterze trenera, ale co więcej, podziwiać wielopłaszczyznowy i szybki rozwój studentów. Zmierzyli się oni z dosyć trudnym i aktualnym problemem dotyczącym Europejskiego Nakazu Aresztowania ze względu na często kwestionowaną procedurę stosowania ENA. Trójka studentów, przy wspólnie włożonym wysiłku, ciężkiej pracy i determinacji zakończyła swój udział w konkursie z wielkim sukcesem! Jestem przekonana, że doświadczenie, które zdobyli, biorąc udział w Moot Courcie, stanowi dopiero początek na drodze ich samorealizacji i przyszłej kariery prawnika!

ARKADIUSZ ZYGMUNT

Gott mit dir, du Land der Bayern

Końcówka roku akademickiego to przede wszystkim gorący okres sesji, gdy większość studentów spędza długie godziny w bibliotece, przygotowując się do kolejnych egzaminów. Jednak dla dziesięciu studentów naszego Wydziału, seminarzystów prof. Sławomira Steinborna i prof. Wojciecha Zalewskiego, był to czas międzynarodowego, polsko-niemieckiego seminarium poświęconego prawom człowieka w procesie karnym. Zorganizowane przez prof. dr. Roberta Essera z Uniwersytetu w Pasawie (Bawaria) seminarium trwało 6 dni i było znakomitą okazją do głębszego poznania i przyjrzenia się, jak przebiega proces karny u naszych zachodnich sąsiadów.

Początkowo wszyscy mieli trochę duszę na ramieniu, gdyż zaledwie tydzień wcześniej świat obiegły zdjęcia zatopionej Pasawy. Powódź, jakiej nie było od ponad 500 lat, brak prądu, wody pitnej napawał wszystkich uczestników niemieckiej wyprawy niepokojem. Bawarska Wenecja, jak nazywana jest Pasawa, powitała grupę z Gdańska strugami deszczu, które wymywały ostatnie znaki wielkiej wody. Znalazienie jej śladów wymagało pewnego zachodu. Napawało to wszystkich zdumieniem, gdyż nikt nie spodziewał się tak porządnego obrazu miasta.

Kolejne dni, spędzone w uniwersyteckich murach, upływały pod znakiem naukowych dyskusji i rozważań. Każdy ze studentów uczestniczących w seminarium przedstawiał swój referat na wybrany, interesujący go temat. Ich wspólnym mianownikiem było pojemne pojęcie praw człowieka w procesie karnym. Każde z wystąpień stanowiło bazę do

dalszych, czasem bardzo szczegółowych dyskusji. Wśród poruszanych wątków znalazły się między innymi: prawo do swobody wyznania podczas odbywania kary pozbawienia wolności, prawo dostępu do akt sprawy w postępowaniu przygotowawczym czy stosowanie środków zapobiegawczych. Podczas dyskusji, które następowały później, można było porównać poziom ochrony prawnej, jaką otacza się uczestników procesu w Polsce i w Niemczech. Wśród polskich rozwiązań, które zainteresowały niemieckich uczestników seminarium, znalazła się między innymi nowatorska propozycja „kolejki do więzień”, stosowana przez nasz wymiar sprawiedliwości, aby zmieścić się w europejskich limitach powierzchni cel mieszkalnych.

W ramach seminarium nasi studenci uczestniczyli w wykładzie prof. dr. Essera. *Nie do końca wiem, o co chodziło, bo wykład odbywał się w języku niemieckim, ale dzięki prof.*

Steinbornowi, który na bieżąco tłumaczył jego treść, można było z niego wynieść pewną wiedzę – powiedziała jedna z uczestniczek konferencji. – Forma wykładu wprawdzie zbliżona do tego, co znamy z autopsji, ale sądzę, że duża frekwencja na audytorium była spowodowana również tym, że wykład to bardziej rozmowa, dyskusja akademicka niż odczyt – dodała moja rozmówczyni.

Uniwersyteckie mury starego klasztoru, którego gospodarzami byli członkowie Zakonu Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, nie były jedynymi gościami studencką brać z nadmoławskiego grodu. W celu dalszego pogłębiania wiedzy o różnych aspektach procesu karnego seminarijny szlak wiódł studentów przez poszczególne etapy postępowania. Pierwszą wizytę złożyli w pasawskim więzieniu (Justizvollzugsanstalt). W wyniku powodzi było ono puste, dzięki czemu można było się przekonać, że rozmiary cel nie są wcale różne od tych w Polsce, jednak pewne aspekty więziennego życia są dla niemieckich więźniów mniej uciążliwe niż w naszym kraju, jak np. częstotliwość korzystania z pryszniców. Duży uśmiech wzbudzały polsko brzmiące nazwiska na drzwiach cel czy ewidentnie „swojskie wyrazy” [np. te na k – przyp. Red.] na ścianach zakładu karnego.

Kolejny etap poznawania tajemnic procesu karnego odbył się w gmachu Staatsanwaltschaft, czyli prokuratury. W trakcie wizyty można było usłyszeć wiele dobrego o współpracy polsko-niemieckiej na polu walki z przestępczością, zwłaszcza dotyczącej kradzieży samochodów. Była to też okazja do zobaczenia, jak w rzeczywistości funkcjonuje europejski nakaz aresztowania. Ostatnia z wizyt w „rezydencjach sprawiedliwości” zakończyła się w dawnym pałacu biskupim, dziś siedzibie Landgerichtu – z dużą ostrożnością można by go nazwać niemieckim odpowiednikiem Sądu Okręgowego. Grupę prowadził sam Prezes Sądu, który odkrywał niektóre z wielu tajemnic niemieckiego sądownictwa. Podczas wizyty studenci na chwilę mogli zamienić się w sędziów – odziani w togi zasiedli za sędziowskim stołem

w zachwycającej dekoracji dawnej sali posłuchań biskupa. Na koniec Prezes obiecał, że na tablicy, na której wypisani są moi tego świata, odwiedzający Pasawę przez wieki, pojawi się nazwisko prof. Steinborna i jego studentów. Ostatni dzień seminarium upłynął pod znakiem wyjazdów. Studenci złożyli pełną zadumy wizytę w obozie koncentracyjnym KL Flossenbürg, a następnie w niemiecko-czeskim centrum policji celnej w Schwandorf.

Oprócz czysto naukowych i merytorycznych aspektów seminarium miało swoją mniej oficjalną stronę. Dzięki niej można było podziwiać piękno bawarskiej Wenecji. Położone u zbiegu trzech rzek stare centrum Pasawy wielokrotnie zostało przemierzone przez naszych studentów. Wspaniała katedra z jednymi z największych na świecie organów (nieśety większych od naszych oliwskich) czy malowniczo położona biskupia twierdza Oberhaus to jedne z wielu punktów, gdzie turystyczna pasja była zaspokajana.

Wyjazd do pięknej Bawarii był możliwy zwłaszcza dzięki stronie niemieckiej, która w dużej mierze go finansowała. Największy wkład w niego miały Deutscher Akademischer Austausch Dienst i Bayerisches Hochschulzentrum für Mittel-, Ost- und Südosteuropa, a także program Sokrates/Erasmus. *To była wspaniała przygoda. Szkoda, że tak szybko się skończyła – powiedziała jedna ze studentek biorących udział w wyjeździe. – Mamy tylko nadzieję, że profesorowie Steinborn i Zalewski nie musieli się nas i naszej wiedzy wstydić – dodała. My w Redakcji wiemy, że nie musieli, a nasza uczelnia była godnie reprezentowana. Zresztą, nawet lokalna gazeta poświęciła artykuł tej wizycie, a zatem nie pozostała ona bez echa.*

Ze słowami bawarskiego hymnu „Gott mit dir, du Land der Bayern” w głowach wsiadaliśmy do samolotu w Monachium, licząc, że jeszcze kiedyś wrócimy w ten gościnny zakątek Niemiec, nad piękny, modry Dunaj... W końcu trzeba zobaczyć, czy na tablicy na ścianie Landgerichtu przybył ślad po tej wizycie.

ARKADIUSZ ZYGMUNT

W grupie siła

Tegoroczna końcówka roku akademickiego to nie tylko dni z wysoką temperaturą czy niepozwalająca spać sesja egzaminacyjna, ale także okres powstania zupełnie nowej inicjatywy studenckiej. W maju utworzona została Rada Kół Naukowych, której idea jest innowacyjna w porównaniu z innymi organizacjami działającymi na WPiA. To zupełnie nowa inicjatywa na naszym uniwersytecie. Dzięki niej nasz Wydział ponownie stanie się prekursorem w realizacji zadań dążących do usprawnienia działalności organizacji studenckich.

U podstaw tego ciała leżały (i pewnie jeszcze leżą) problemy, jakie mają koła naukowe, które próbują działać na naszym Wydziale. Biurokracja konieczna do jego założenia, często nie do końca zrozumiałe kwestie pozyskiwania środków czy przede wszystkim potrzeba synchronizacji i harmonizacji działań sprawiły, że Rada została powołana do życia. Jej głównymi celami są przede wszystkim: rozwijanie samej idei kół naukowych; wspieranie ich działalności, zwłaszcza w sprawach organizatorskich, administracyjnych i finansowych; wsparcie i pomoc w rozwiązywaniu ewen-

tualnych konfliktów czy problemów, z jakimi będą borykały się koła naukowe, oraz koordynacja ich działalności. Zwłaszcza ten ostatni punkt zyskał duże poparcie Prodziekana ds. Studenckich i Nauki, prof. UG dr. hab. Oktawiana Nawrota, który zwrócił uwagę na pewien chaos, który wkrał się w organizację różnych wydarzeń i konferencji, często o zbliżonej tematyce, przez różne organizacje w krótkich odstępach czasu. Zarząd Rady liczy, że od tego roku akademickiego ten problem nie będzie już występował.

Rada Kół Naukowych to studenci i tworzone przez nich koła naukowe, bo to właśnie dla tych organizacji została ona powołana. Każde koło może aktywnie działać w jej ramach, a przede wszystkim oczekiwać od niej niezbędnego wsparcia i pomocy. Żeby uniknąć wszelkich możliwych tarć pomiędzy nimi, uznano, że niezależnie od wielkości, długości okresu istnienia czy zrealizowanych projektów każde koło dysponuje w niej jednym głosem. Aby usprawnić jej działanie, został wybrany 5-osobowy Zarząd, który będzie odpowiedzialny za prowadzenie bieżącej działalności Rady. W jego skład wchodzi przedstawiciele różnych kół naukowych, jednocześnie z zastrzeżeniem niereprezentowania w Radzie koła, z którego się wywodzą. Członkami pierwszego Zarządu są: prezes (Arkadiusz Zygmunt), trzej wiceprezesa (Klaudia Baranowska, Marek Sołtys, Bartosz Wirkowski) oraz sekretarz (Marta Chmura). *Na pierwszy Zarząd wybraliśmy tych, którzy najbardziej walczyli o to, aby taka organizacja powstała, i którzy mieli pomysł na to, jak i w jakim celu ma ona funkcjonować* – usłyszeliśmy od przedstawiciela jednego z kół, uczestniczącego w posiedzeniu założycielskim RKN. Mimo końcówki roku i pukającej do drzwi sesji członkowie Zarządu zabrali się do pracy. W ciągu dwóch tygodni powstał tymczasowy Statut, a przez wakacje trwały prace nad przygotowaniem projektów, które będą realizowane w rozpoczynającym się roku akademickim.

Plan działalności przedstawia się imponująco. Nowi alumni naszego Wydziału od samego początku będą mogli zapoznać się z działalnością kół naukowych w ramach organizowanych na przełomie października i listopada Targów Kół Naukowych, które pozwolą każdemu studentowi dowiedzieć się, czym zajmują się poszczególne organizacje studenckie. Pozwoli to i na pewno ułatwi odnajdywanie własnej drogi w krętych zaułkach naukowej kariery. *Liczymy, że nie będzie trzeba specjalnie zachęcać kół do tej formy reklamy. Planujemy na jeden dzień zająć trochę przestrzeni na Wydziale, aby Koła mogły przygotować swoje stanowiska, w których każdemu zainteresowanemu przedstawią swój profil działalności, dotychczasowe osiągnięcia, itp.* – powiedział Marek Sołtys, wiceprezes Zarządu RKN. – *Naszym zdaniem pozwoli to studentom na rozeznanie się w palecie kół naukowych i znalezienie odpowiedniego miejsca do rozwijania swojej pasji* – dodał.

Kolejnym punktem w planie działalności RKN-u jest stworzenie kalendarza wydarzeń naukowych. *Wiem, że może to*

wyglądać, jakbyśmy chcieli w jakiś sposób nadzorować działalność kół. Ale jedynym celem tego kalendarza jest pewne zsynchronizowanie organizowanych imprez, wykładów czy projektów. Bo po co w ciągu miesiąca organizować trzy jednodniowe konferencje poświęcone tej samej tematyce, jeśli można byłoby przygotować jedną, kilkudniową, poruszającą wiele aspektów z tej samej dziedziny – mówi prezes Arkadiusz Zygmunt. Faktycznie, w zeszłym roku było trochę takich wydarzeń poruszających podobną tematykę, a organizowanych przez różne koła. Pomysł, by łączyć je w większe i dzięki temu pewnie lepiej zauważalne w środowisku wydarzenia, na pewno jest dobry.

Poza tym w programie Zarządu RKN jest wznowienie Studenckich Zeszytów Naukowych, które jakiś czas temu umarły śmiercią naturalną i nie były wydawane. *Nie dysponujemy na razie odpowiednimi funduszami, więc idąc z duchem czasu, rozpoczniemy od wydania internetowych Zeszytów* – słyszymy od wiceprezesa Bartosza Wirkowskiego. – *Najpewniej na przełomie semestrów taki pierwszy, pilotażowy numer się ukaże. W ramach realizacji idei kół naukowych zrzeczonych w Radzie w drugim semestrze projektowane jest przeprowadzenie symulacji egzaminu na aplikację. Większość absolwentów decyduje się do nich podchodzić, więc pewnie zderzenie się z nimi jeszcze na studiach byłoby ciekawym doświadczeniem. Końcówka roku ma natomiast przebiegać pod znakiem konkursu na najlepsze / najbardziej aktywne koło naukowe. Nazwa, forma i kryteria konkursowe zostaną przedstawione później. Na razie mamy bliższe cele i to na nich skupiamy największe wysiłki. Sam konkurs ma na celu zaktywizowanie czasami uspiozonych kół, aby faktycznie było o nich głośno* – powiedział prezes. – *Przed nami Targi Kół Naukowych i dogranie kwestii Zeszytów Naukowych. O konkursie będziemy rozmawiać pod koniec roku kalendarzowego.*

Rada ma mieć także charakter doradczy dla Prodziekana ds. Studenckich i Nauki. Na początek weźmiemy na swoje barki sporządzenie projektu obligatoryjnych sprawozdań z działalności oraz paru pomniejszych kwestii organizacyjnych – powiedziała Klaudia Baranowska, wiceprezes Zarządu RKN. – *Prowadzimy też pewne działania mające na celu ujednoczenie „polityki” wizerunkowej kół naukowych naszego Wydziału. Liczymy, że efekty przedstawimy kołom już pod koniec września, a najdalej w pierwszych dniach października. Nie wszystko od nas w tej kwestii zależy* – dodała. Natomiast sekretarz, Marta Chmura, zaprasza zainteresowanych do odwiedzenia facebookowego profilu RKN, a wszystkich, którzy mają jakiś problem, do kontaktu mailowego z Zarządem.

Pełna innowacyjności i energii inicjatywa Rady Kół Naukowych na pewno jest godna uwagi, w końcu „w grupie siła”. Jako Redakcja na pewno będziemy się Radzie bacznie przyglądać i w kolejnych numerach informować o jej działaniach.

JAKUB SZLACHETKO

Pani Profesor Dorota Pyć wiceministrem Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej

Spieszmy donieść, że dnia 4 września 2013 roku Prezes Rady Ministrów, na wniosek Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, powołał Panią Profesor Dorotę Pyć z Katedry Prawa Międzynarodowego Publicznego Wydziału Prawa i Administracji na stanowisko Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej. Serdecznie gratulujemy!

Pani Profesor Dorota Pyć urodziła się w 1971 r. w Gdyni. Pracę magisterską zatytułowaną „Organizacja ratownictwa morskiego w Polsce” napisała w Katedrze Prawa Morskiego WPIA UG pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Zdzisława Brodeckiego i obroniła w 1995 r. W ramach czteroletnich stacjonarnych studiów doktoranckich na WPIA UG przygotowała rozprawę doktorską zatytułowaną „Wpływ zasady zrównoważonego rozwoju na ochronę środowiska i zasobów naturalnych w obszarze Morza Bałtyckiego”. W 2000 r. uchwałą Rady Wydziału Prawa i Administracji UG uzyskała stopień naukowy doktora nauk prawnych w zakresie prawa i została zatrudniona na stanowisku adiunkta w Katedrze Prawa Międzynarodowego Publicznego WPIA UG.

W 2006 r. opublikowała książkę zatytułowaną „Prawo zrównoważonego rozwoju”, a w 2011 r. rozprawę habilitacyjną „Prawo Oceanu Światowego. Res usus publicum” poświęconą prawnej ochronie morza i zarządzaniu środowiskiem morskim. Stopień doktora habilitowanego uzyskała 17 września 2012 r. Od 1 marca 2013 r. jest zatrudniona na stanowisku profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Gdańskiego.

Od 2000 r. Dorota Pyć uczestniczy w pracach Komisji Prawa Morskiego Polskiej Akademii Nauk. Od 2010 r. jest wiceprzewodniczącą tej Komisji. W 2008 r. Prezes Rady Ministrów powołał ją na członka Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Morskiego.



dr hab. Dorota Pyć, prof. UG

”

Należy kultywować szacunek dla sprawiedliwości, a nie dla prawa.

Henry David Thoreau

”

WYWIAD

Z PROF. ZW. DR HAB. JOLANTĄ GLINIECKĄ

Jak specjalista prawa finansowego zdefiniowałby prawo?

Klasycznie, jako zespół norm prawnych dotyczących działalności finansowej państwa, bo to państwo ustala normy prawa finansowego, aby ukształtować działalność finansową zgodnie z założeniami swej polityki finansowej.

A czy prawo finansowe jest w ogóle potrzebne? Można zaryzykować stwierdzenie, że nie spełnia swojej roli, nawet podstawowej – chodzi o nieuchronienie światowej społeczności przed kryzysem.

Spółeczeństwa zorganizowały się w struktury państwowe. Państwo ma do wypełnienia wielorakie zadania i o różnym zakresie, co wymaga łożenia na nie znacznych środków pieniężnych. To tłumaczy, jak myślę, potrzebę istnienia prawa finansowego. Negowanie tej potrzeby w kontekście kryzysu finansowego obserwowanego od 2007 r. jest, moim zdaniem, nieuprawnione. Przypomnijmy może, że kryzys spowodowany został na rynku amerykańskim przez pożyczki hipoteczne, których udzielały banki przy wysokim ryzyku spłaty osobom o niewystarczających możliwościach finansowych (ang. *subprime mortgage*). Pożyczki te stały się zabezpieczeniem obligacji strukturyzowanych – masowo sprzedawanych w celach inwestycyjnych i spekulacyjnych przez prywatne instytucje finansowe, w tym największe banki amerykańskie i europejskie. Świadomość ryzykowności tych obligacji była niewielka, gdyż trwał wzrost na rynku nieruchomości, a obligacjom wystawiano wysokie oceny bezpieczeństwa. Dodatkowo, pozorną stabilność i atrakcyjność rynku nieruchomości podsyłał amerykański bank centralny – System Rezerwy Federalnej (Fed) ówczesnie kierowany przez Alana Greenspana. Po pęknięciu w 2001 roku internetowej bańki giełdowej ceny akcji zaczęły mocno spadać, co rodziło obawy o wzrost gospodarczy. Fed, by ożywić gospodarkę, postanowił obniżyć stopy procentowe (w 2002 r. osiągnęły one poziom 2%). W sytuacji inflacji wyższej od oficjalnych stóp procentowych, tani pieniądz znalazł lokatę w postaci nieruchomości. Ich ceny zaczęły stopniowo piąć się w górę. Jednocześnie niskie stopy procentowe pozytywnie motywowały do zaciągania kredytów hipotecznych. Popularne stało się więc zarabianie na nieruchomościach za pomocą kredytu, zwrot z nierucho-



z prof. zw. dr hab. Jolantą Gliniecką
rozmawiał Tomasz Sokołow

mości wynosił od kilkunastu do kilkudziesięciu procent. Nie bez znaczenia były tu też działania agentów nieruchomości i pośredników bankowych, którzy zachęcali do zaciągania kredytów osoby o niskich dochodach. Po dwóch latach luzowania polityki pieniężnej, wobec symptomów „przeżrzenia gospodarki”, Fed zaczął podnosić stopy procentowe. Jak widać: źródło kryzysu tkwi więc w konkretnych decyzjach, często konkretnych osób.

Jeszcze pozostając przy kryzysie – co w takim razie nie zadziałało: system kontroli, nieprzystające do rzeczywistości normy prawne, może ich nieprzestrzeżenie?

Jak zawsze, człowiek i jego decyzje, bo finanse to przecież zjawiska ruchu pieniądza spowodowane decyzjami ludzi działającymi w imieniu podmiotów (państwa, jednostek samorządu terytorialnego), na rzecz których następuje przejmowanie (gromadzenie) i wydatkowanie środków pieniężnych. Państwo ustala normy prawa finansowego, ale samo ich ustalenie nie wystarcza. Muszą one być wykonane, a wykonawca zawsze ma pewne możliwości wyboru sposobu działania, nie jest on mechanicznym realizatorem wyznażeń prawa. A jeśli człowiek, to i jego emocje, np. chęć łatwego i szybkiego zysku, która usypia rozum.

Jak więc powinno wyglądać prawo finansowe, by uniknąć podobnego tąpnięcia w przyszłości?

Kryzysy są wpisane w architekturę życia gospodarczego. Uniknąć się ich nie da. Można jedynie dążyć do minimalizowania ich skutków.

Wielu obywateli, nie tylko w Polsce, coraz słabiej ufa najróżniejszym instytucjom – także tym z kręgu szeroko pojętych finansów publicznych. Czy widzi Pani Profesor możliwość przywrócenia tego zaufania? A co jeśli się to nie uda?

Nie dostrzegam osłabienia zaufania obywateli do instytucji finansowych w Polsce. Natomiast większa rozwaga przy podejmowaniu decyzji finansowych jest wszystkim potrzebna.

Korzyść czy strata? Pół

ADAM SKÓRZEWSKI
WICEPREZES SĄDU REJONOWEGO W KARTUZACH,
PRZEWODNICZĄCY II WYDZIAŁU KARNEGO

Jaka jest Pana ogólna ocena zmiany struktury organizacyjnej sądownictwa wprowadzonej w styczniu 2013?

Niestety nie jestem w stanie pokusić się o rzetelną globalną ocenę, nie mam bowiem stosownej wiedzy w zakresie wszystkich sądów, których dotknęły zmiany, a moje spojrzenie jest stricte lokalne i ograniczone do mojej własnej jednostki. Jednakże mam pewne przemyślenia w tej materii. Sama idea reformy struktury sądownictwa jest godna pochwały, jednak tylko przy założeniu, że jej wykonanie jest następstwem rzetelnych analiz. Jeśli jej rzeczywistym powodem była chęć efektywnego wykorzystania kadr sędziowskich poprzez umożliwienie wspierania sądów znacznie obciążanych pracą przez sędziów z jednostek o mniejszym wpływie spraw, to należało dokonać odpowiednich analiz obciążenia jednostek, które miały być likwidowane, oraz jednostek, które miałyby te placówki przejąć, by stworzyć odpowiednie pary i połączyć jednostkę niedokadrowaną z jednostką o silnej obsadzie kadrowej. Wówczas można by myśleć o racjonalnym wykorzystaniu zasobów ludzkich w ramach nowo powstałego po połączeniu sądu. Taka koncepcja mnie przekonuje, tym bardziej, iż nierówne obciążenie pracą sędziów w różnych sądach jest jedną z przyczyn niezadowolenia części środowiska sędziowskiego, a zapewne wpłynęłoby to też na poprawę szybkości postępowania w wielu miejscach, gdzie pozostawia to wiele do życzenia. Nie przekonuje mnie jednak przyjęcie ogólnego założenia, iż likwidujemy małe sądy, o określonej obsadzie sędziowskiej, bez analizy ich obciążenia, obciążenia jednostek ościennych, w szczególności tych, z którymi mają być łączone, i bez oceny, jakie tego będą skutki. Mały sąd nie oznacza bowiem automatycznie małego wpływu i małego obciążenia pracą poszczególnych sędziów. O ile na pewno w skali kraju są małe sądy, które z uwagi na ilość załatwianych spraw, obsadę sędziowską czy bliskie położenie względem innych sądów mogłyby nie tylko stać się wydziałami zamiejscowymi innych jednostek, ale w ogóle ulec likwidacji, to przyłożenie jednej miary do praktycznie wszystkich sądów o obsadzie sędziowskiej poniżej 10 sędziów do mnie nie przemawia.

Mogę natomiast odnieść się do oceny reformy w odniesieniu do mojej macierzystej jednostki, jak i Sądu Rejonowego w Kościerzynie. W mojej ocenie powyższa zmiana niewiele wniosła. Zostały połączone dwa sądy o słabej strukturze kadrowej, gdzie sędziowie z Kartuz z uwagi na obciążenie pracą nie są w stanie realnie wspomóc sędziów w Kościerzynie i na odwrót. Dodatkowo ja, jako mieszkaniec Trójmiasta (jak i kilku innych sędziów spoza Kartuz), świadomie zdecydowałem się na pracę w Kartuzach, a z uwagi na dłuższy dojazd nie wiem, czy zdecydowałbym się na pracę w Kościerzynie. Dlatego nie jestem w żaden sposób zainteresowany pracą w tym miejscu. Jedynym realnym skutkiem likwidacji Sądu Rejonowego w Kościerzynie jako samodzielnego bytu jest zlikwidowanie struktur zarządczych (prezes, oddział administracyjny, księgowość), w pozostałym zakresie na poziomie wydziałów zamiejscowych funkcjonuje on bez zmian.

Jak ocenia Pan zmiany w organizacji pracy sędziów oraz sekretariatów sądowych po przekształceniu Sądu Rejonowego w Kościerzynie w Wydziały Zamiejscowe Sądu Rejonowego w Kartuzach z siedzibami w Kościerzynie?

Nie było takich zmian. Praca na poziomie wydziału dla sędziego czy sekretarza nie uległa zmianie, poza stosowanym innym nazewnictwem sądu. Jak wskazałem powyżej, jedyna zmiana to taka, iż teraz oddział administracyjny i księgowość mieści się tylko w Kartuzach i tu trzeba załatwiać związane z tym sprawy, co jednak znacząco nie wpływa na obsługę petentów. Nie było żadnych ruchów kadrowych sędziów czy sekretarzy.

Czy wprowadzone zmiany organizacyjne wpłynęły na liczbę spraw prowadzonych przez poszczególne wydziały lub konkretnych sędziów

w Sądzie Rejonowym w Kartuzach z uwzględnieniem wydziałów zamiejscowych z siedzibami w Kościerzynie?

Nie, wpływ spraw nie jest bowiem zależny od tego, czy trafia do dwóch sądów, czy jednego większego, a istotne jest, na ilu sędziów jest dzielony. A tu nic nie uległo zmianie. Dlatego wobec braku przesunięć w kadrze sędziowskiej między wydziałami w Kartuzach i Kościerzynie (a których z uwagi na szczupłość kadry sędziowskiej w obu miejscach się na razie nie planuje), w żaden sposób połączenie sądów nie odbiło się na liczbie spraw rozpoznawanych w Kartuzach czy w Kościerzynie, a tym samym na referatach sędziów. Odbiło się to tylko na zwiększeniu obowiązków władz sądu, poprzez konieczność nadzorowania dodatkowych czterech wydziałów.

Czy zanotowano istotne zmiany dotyczące kosztów prowadzenia działalności przez Sąd Rejonowy w Kartuzach – a w szczególności w przypadku wydziałów zamiejscowych z siedzibami w Kościerzynie?

Nie. Dla Sądu Rejonowego w Kartuzach rozpatrywanego tylko jako jednostka w Kartuzach (przed połączeniem) niczego to nie zmieniło. W odniesieniu do Kościerzyny pewne oszczędności wiążą się z likwidacją stanowisk prezesa sądu, kierownika oddziału administracyjnego, głównej księgowej, acz z uwagi na liczbę sędziów i treść art. 21 § 1a Ustawy o ustroju sądów powszechnych konieczne jest powołanie dyrektora sądu, którego nie było ani w Kartuzach, ani w Kościerzynie, co wiąże się z nowymi wydatkami. Inne wydatki to zapewnienie obrotu dokumentów i akt pomiędzy Kartuzami i Kościerzyną, co także generuje określone koszty.

Jaki był odbiór społeczności lokalnej – w szczególności w Kościerzynie – dotyczący przekształcenia sądu rejonowego w wydział zamiejscowy? (Jeśli jest to wiadome Panu Sędziemu).

Jako osoba pracująca w Kartuzach, a mieszkaniec Trójmiasta, odbiór zmian był mi znany tylko z przekazów innych osób oraz z prasy lokalnej. Zmiana nie była dobrze przyjęta zarówno przez mieszkańców powiatu, jak i władze samorządowe. W Kościerzynie istniała długa tradycja istnienia sądu, nadto miasto poczyniło znaczne nakłady finansowe na nowy budynek dla sądu. Założenia zmian nie spotkały się ze zrozumieniem i moim zdaniem nie przekończyły lokalnej społeczności, pomimo iż w znaczący sposób nie utrudniają dostępu do sądu, poza możliwością spotykania się z jego kierownictwem, w tym celu należy bowiem udać się do Kartuz.

roku po reorganizacji sądów

WALDEMAR SZMIDT

SĘDZIA SĄDU APELACYJNEGO W KATOWICACH, DYREKTOR DEPARTAMENTU SĄDÓW,
ORGANIZACJI I ANALIZ WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI

Ostatnia reforma struktury sądownictwa powszechnego w żaden sposób nie ograniczyła dostępu obywateli do sądu. Doprowadziła natomiast do lepszego wykorzystania potencjału kadry orzeczniczej oraz zmniejszyła różnice w jej obciążeniu. Oto analiza skutków połączenia 79 sądów rejonowych z większymi jednostkami.

Ponad sześć miesięcy, które upłynęły od momentu wejścia w życie Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 5 października 2012 r. w sprawie zniesienia niektórych sądów rejonowych, wydaje się właściwym czasem dla podjęcia próby wstępnej oceny tej inicjatywy – jej postulowanych celów, zasad, a także faktycznych skutków, które wywołała.

Przyczyny

Reforma struktury organizacyjnej sądownictwa powszechnego przygotowywana była w Ministerstwie Sprawiedliwości od 2007 r. Z analiz zarówno Ministerstwa, jak i niezależnych instytucji audytowych wynikała konieczność takiego uproszczenia modelu struktury organizacyjnej sądownictwa, który powodowałby korzyści nie tylko w kontekście funkcjonalnej organizacji sądownictwa, ale przede wszystkim byłby pożytkiem dla społeczeństwa. Uproszczony model miał doprowadzić do likwidacji zbędnych (lub rozbudowanych nieproporcjonalnie do faktycznych potrzeb) pionów administracyjnych w sądownictwie, lepszego wykorzystania infrastruktury dla potrzeb kadry orzeczniczej, a także liczebnego zmniejszenia administracyjnej kadry zarządczej.

Kolejną przyczyną uzasadniającą działania racjonalizujące były istotne dysproporcje obciążenia pracą poszczególnych sędziów sądów rejonowych, które zniwelować miało właśnie zwiększenie elastyczności dysponowania kadrą orzecznictwem w ramach jednostek sądowych o przeciętnie większym obszarze właściwości miejscowej niż dotychczasowa.

Trochę statystyki

Niedoskonała organizacja terytorialna sądownictwa zawsze skutkuje niewydolną strukturą orzecznictwem. Ta zaś (konieczność jej utrzymania, zabezpieczenia etatów itp.) pozbawia większe ośrodki skutecznej ochrony prawnej, obniża sprawność postępowania i w konsekwencji utrudnia dostęp obywatela do sądu.

W wyniku zniesienia sądów rejonowych o niewielkiej obsadzie orzeczniczej – która, co do zasady, jest pochodną niskiego

wpływu spraw – stworzono skuteczny model organizacyjny sądownictwa, w obrębie którego funkcjonują jednostki sądowe szczebla rejonowego o wielkości bliższej wartości optymalnej.

Realne efekty

Z perspektywy czasu należy ocenić, że zmiana organizacyjna nie spowodowała żadnych negatywnych skutków społecznych, a tym samym nie może być utożsamiana z ograniczeniem prawa do sądu. Przeciwnie, w celu zagwarantowania obywatelom dogodnego dostępu do wymiaru sprawiedliwości wszystkie wydziały zniesionych jednostek (cywilny, karny, rodzinny i nieletnich, pracy oraz ksiąg wieczystych) przekształcone zostały w wydziały zamiejscowe sąsiadnych sądów. Budynek wykorzystywany do tej pory przez zniesione sądy stanowią dziś siedzibę wydziałów zamiejscowych.

Co więcej, w sądach rejonowych, w strukturze których utworzono wydziały zamiejscowe, powstały pionory orzecznicze o odpowiedniej etatyzacji. Umożliwiła to lepsze i bardziej wydajne wykorzystanie kadry sędziowskiej, referendarzy i asystentów sędziów. Jednocześnie, z uwagi na niewielką obsadę orzecznictwem małych sądów, możliwość przesuwania sędziów między wydziałami takich sądów była niewielka.

Zwiększenie przeciętnej wielkości jednostek sądowych doprowadziło do zmniejszenia różnic kadrowych pomiędzy sądami i umożliwiło wypracowanie spójnych standardów zarządzania. Sędziowie mogą dziś orzekać, w zależności od potrzeb, w wydziale zamiejscowym lub też w wydziale zlokalizowanym w siedzibie takiej jednostki. Tym samym następuje wyrównanie obciążenia pracą sędziów.

W dalszej perspektywie, na skutek lepszego wykorzystania kadry orzeczniczej i administracyjnej w sądach objętych reformą, możliwe będzie przenoszenie uwolnionych etatów sędziowskich i urzędniczych do innych sądów, w których obciążenie pracą jest znacznie większe i w których występują zaległości strukturalne w rozpoznawaniu spraw, częstokroć będące wynikiem wieloletnich braków kadrowych.

Bez uszczerbku dla społeczeństwa

Obecnie w każdym ze zreorganizowanych sądów obywatel – na takich samych zasadach jak dotychczas, choć w założeniu w sposób bardziej efektywny – może oddać swoją sprawę do rozstrzygnięcia. Reforma w żaden sposób nie ograniczyła konstytucyjnego prawa do sądu, przyniosła zaś szereg możliwości usprawnień w organizacji pracy w sądach.

Celem wprowadzonych zmian było podniesienie skuteczności organów wymiaru sprawiedliwości w płaszczyźnie orzeczniczej i funkcjonalnej. Droga do zrealizowania wskazanego zamierzenia jest optymalne zorganizowanie struktury sądów powszechnych oraz bardziej racjonalne wykorzystanie kadry orzeczniczej. W konsekwencji wszystko to sprzyjać ma widocznemu usprawnieniu funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

GAUDEAMUS IGITUR!

MICHAŁ BURTOWY

Nie sądzę, aby kogokolwiek zaskoczyło wyznaczenie, że przygotowując niniejszy (trącający nieco prawniczym językiem) tekst, w poszukiwaniu materiałów korzystałem między innymi z internetowej wyszukiwarki. Wpisawszy w Google hasło „zwyczaje uniwersyteckie”, wśród pierwszych trzech wyników oprócz linku do artykułu w czasopiśmie „Forum Akademickie” znalazły się odniesienia do dwóch statutów uczelni wyższych – jako pierwszy wyskoczył Rozdział II „Zwyczaje i tradycje akademickie” Statutu Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, następnym w kolejności był Załącznik nr 1 do Statutu Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach zatytułowany „Tradycje akademickie”.

W zasadzie chciałem pisać o zaskoczeniu, że to nie artykuł w Wikipedii pod tym tytułem ani wątek na forum Histmag znalazł się w odpowiedzi na hasło. Tymczasem „poniósł mnie tekst” i tak też skreślił on w stronę analizy zawartości tych właśnie statutów, a następnie Statutu Uniwersytetu Gdańskiego pod kątem niektórych elementów uczelnianej symboliki. W zasadzie zaś fragmentom dotyczącym inauguracji roku akademickiego, a także ofi-

cialnych, studenckich pieśni. Tym bardziej że do tradycji nie tylko współczesnych, ale i dawnych, zarówno śląskich uczelni, jak i gdańskiego uniwersytetu, należy niedawna inauguracja roku akademickiego.

Wśród świąt uniwersyteckich statuty katowickich uczelni wymieniają uroczystą inaugurację. Statut UG o tym wydarzeniu, związanym z przyjęciem nowych żaków, nie wspomina. Nie reguluje również jego przebiegu, który przecież powinien mieć tradycyjny charakter i – jak już wspominałem – wyróżniać się akademicką symboliką. Zwyczajowo jednak przebieg uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego na UG wyznaczają – oprócz przemówień i wykładu inauguracyjnego – pieśni wykonywane przez Chór Uniwersytetu Gdańskiego, z których część związana jest z uniwersytecką tradycją, a o których przeciętnemu studentowi niewiele wiadomo. Warto o nich wspomnieć także po to, aby wiedzieć, które z nich do tej tradycji bezpośrednio nie nawiązują.

Każdy Polak zna oczywiście hymn narodowy, który wywodzi się z tradycji irredenty polskiej. Zanim jednak zabrzmi „Mazurek Dąbrowskiego”, do sali, w której odbywa się inauguracja, wchodzi dostojski korowód profesorów Uniwersytetu Gdańskiego, prowadzony przez pedli (niegdyś bardzo aktywna, dziś już prawie martwa „zbrojna ręka” uniwersyteckiej autonomii). Co ciekawe,



„mruczana” w tym czasie podniosła pieśń, która weszła już na stałe do repertuaru uroczystości otwarcia roku akademickiego na UG, to „Signore delle cime” („Panie górskich szczytów”), pieśń modlitewno-żałobna, wykonana po raz pierwszy w 1958 r. Napisał ją Giuseppe (Bepi) de Marzi, włoski organista i kompozytor, na cześć przyjaciela Giuseppe Bertagnoliego, który poniósł śmierć w Alpach.

Kolejna pieśń – „Gaude Mater Polonia” („Raduj się, Matko Polsko”) – to trzynastowieczny hymn kościelny, napisany przez dominikanina Wincentego z Kielcy na uroczystość kanonizacji w 1254 r. świętego Stanisława biskupa. Podczas uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego na melodię chorału „O salutaris Hostia” śpiewa się tylko pierwszą zwrotkę pieśni – tę mówiącą o elicie synów Ojczyzny.

Pieśń najściślej związana z życiem akademickim zwykle wieńczy uroczystość otwarcia roku akademickiego. „Gaudeamus igitur” („Radujmy się więc”) wywodzi się – wedle różnych przekazów – bądź z tradycji średniowiecznych wagantów, bądź to z hymnów religijnych tej epoki. Tekst pieśni skodyfikowany został w XVIII w. przez niemieckiego poetę i pisarza, Christiana Wilhelma Kindlebena.

Treść tej pieśni wskazywać może na obie tradycje. Świadczy o tym choćby fragment zwrotki poświęconej

damom, rozpoczynającej się od słów „Vivant omnes virgines...” („Niech żyją wszystkie panny...”). Oficjalna wersja, zamieszczona zresztą na stronie internetowej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, mówi o pannach, które są „graciles” („smukłe”, ale i „łaskawe”). W wersji drugiej panny są „faciles”...

Aby niniejszy tekst zachował eseistyczny charakter, powinien zawierać pointę. Być może nadaje się na nią stwierdzenie, że pieśń studencka „Gaudeamus igitur”, podobnie jak łacina, w codzienności uczelni odgrywa rolę marginalną – dość, że ani po wstukaniu w Google zwrotu „zwyczaje uniwersyteckie” nie ma do niej bezpośredniego odniesienia, ani wspomniane statuty uczelni wyższych nie wspominają o niej jako o oficjalnej pieśni któregoś z uniwersytetów (podobnie zresztą jak o żadnej pieśni). Zarazem jednak pieśń ta na stronie WPIA UG znajduje się na pierwszym miejscu listy „najważniejszych dokumentów”, a przede wszystkim do dziś jest w stałym repertuarze korporacji akademickich. Wciąż zatem tradycja jej wykonywania pozostaje żywa. Gaudeamus igitur!

MONIKA TYLOCH

„Tot ziens Antwerpen!”¹

Szczerze mówiąc, nikt nie musiał mnie namawiać do wyjazdu w ramach programu Erasmus. Zawsze marzyłam o wyjeździe na studia poza granice Polski, choć z obawy przed utratą roku na studiach w Polsce odsuwałam tę decyzję. Z wyborem uczelni nie miałam zbyt dużego problemu. Wiedziałam, że chcę wyjechać na uniwersytet, gdzie językiem wykładowym będzie język angielski. Poza tym, jako że wyjeżdżałam na ostatnim roku studiów, mogłam ubiegać się jedynie o wyjazd wyłącznie na jeden semestr. To zdecydowanie zawęziło możliwość wyboru i spośród kilku branych pod uwagę wybrałam Universiteit Antwerpen w Belgii.

Uniwersytet Antwerpski może pochwalić się wysokimi standardami w edukacji, warto wspomnieć, że obecnie plasuje się w pierwszej dwusetce najlepszych uniwersytetów w Europie. Został założony w 2003 roku po połączeniu trzech uniwersytetów, ale jego korzenie sięgają już 1852 roku. Uniwersytet w Antwerpii ma niestety dość sztywny program zajęć obowiązkowych, co podtykowane jest faktem, iż w ramach wymiany studenckiej realizuje się program studiów podyplomowych International and European Legal Studies Programme (IELSP). Osoby, które miały możliwość pozostania tam na cały rok, po zdaniu wszystkich egzaminów otrzymywały dyplom ukończenia studiów podyplomowych. Cały program obejmował czworo zajęć obowiązkowych oraz dwa dodatkowe przedmioty, które można było wybrać spośród pięciu możliwych.

Samo miasto szczyli się swoją niezwykłą atmosferą. Antwerpia położona jest w północnej części Belgii, leży nad rzeką Skalda i jest drugim po Rotterdamie największym w Europie portem morskim. Warto wspomnieć, że miasto to jest światowym centrum produkcji diamentów ozdobnych. Najważniejszym miejscem w Antwerpii jest Rynek Główny – Grote Markt. W jego obrębie znajdują się wszystkie najciekawsze obiekty zabytkowe miasta. Centralne miejsce zajmuje tradycyjnie ratusz – Stadhuis – zbudowany w XVI wieku. Jest on uznawany za jeden z najważniejszych zabytków renesansowych nie tylko w Belgii, ale i w ca-

łych Niderlandach. Przy rynku znajduje się też jedna z najwyższych na świecie katedr – Katedra Najświętszej Marii Panny – a nad samą rzeką można podziwiać XII-wieczną Fortecę Steen, w której dziś mieści się Muzeum Morskie. Warto również podkreślić, że Antwerpia jest miastem rozkoszy kulinarnych i rajem dla piwoszy. Miasto jest dumne ze swojego własnego browaru piwa Koninck. Na uwagę zasługują również tamtejsze puby. Z reguły są to niewielkie, przytulne i stylizowane wnętrza, ze specyficznymi dekoracjami, jak na przykład beczki w charakterze stolików.

Jeśli chodzi o zajęcia prowadzone na uniwersytecie, to nie różniły się zbyt wiele od tych prowadzonych w Polsce. Zajęcia w ramach programu IELSP odbywały się w większości w formie wykładów. Raczej nie zdarzyło się, żeby wykładowca odpytywał studentów, choć na niektórych przedmiotach przeprowadzane były dyskusje. Pewnym minusem były dość drogie książki – za komplet trzeba było zapłacić około 200 euro. Niestety zakup ten był konieczny, gdyż egzaminy były w formie tzw. „open-book”, co oznacza, że mogliśmy w ich trakcie korzystać z książek. Taka forma sprawdzania naszej wiedzy wynikała z nieco innego sposobu nauczania w Belgii niż w Polsce. W odróżnieniu od nauki na polskich uniwersytetach nie trzeba było zapamiętywać i „kuć” kolejnych artykułów aktów prawnych, gdyż mogliśmy mieć te akty ze sobą. Celem nauki było przede wszystkim nauczenie nas, jak wykorzystywać wiedzę w praktyce. Co więcej, na zajęciach nie było żadnych wejściówek czy kolokwiów, zobowiązani byliśmy jednak do napisania kilku prac zaliczeniowych, a uzyskane z nich punkty wliczały się do ostatecznego wyniku z danego egzaminu. Warto również zauważyć, że w Belgii panuje nieco inny system oceniania – z każdego przedmiotu można było zdobyć maksymalnie 20 punktów, a zaliczano go po zdobyciu 10, co wcale nie było takie łatwe. Zajęcia prowadzone były w dość dużych grupach, gdyż uczestniczyli w nich nie tylko Erasmusi, ale także będący na wymianie studenci spoza Europy oraz osoby, które na własną rękę odbywały kurs studiów podyplomowych. Oprócz zajęć w ramach IELSP zorganizowano dla nas w pierwszym semestrze wycieczkę do Brukseli, by przybliżyć nam strukturę Unii Europejskiej.

We wrześniu, a więc tuż przed rozpoczęciem się zajęć na uniwersytecie, można było wziąć udział w intensywnym kursie językowym EILC, dzięki któremu mogliśmy się nauczyć języka niderlandzkiego. Zapisy na ów kurs odbyły się jeszcze przed przyjazdem do Antwerpii. Zajęcia odbywały się przez dwa i pół tygodnia, średnio po 5 godzin dziennie. Kurs ten był

¹ Tot ziens Antwerpen! –
Do zobaczenia Antwerpio!



FOT. MONIKA TYCICH

nie tylko doskonałą możliwością poznania języka państwa, w którym mieliśmy studiować, ale także umożliwił nam poznanie ludzi spoza naszego wydziału. Zajęcia te kończyły się egzaminem składającym się z czterech części – pisania, czytania, słuchania oraz mówienia. Zdobycie odpowiedniej liczby punktów umożliwiało otrzymanie certyfikatu znajomości języka.

Trzeba przyznać, że podczas pobytu w Belgii nie było czasu na nudę. Przy Uniwersytecie Antwerpskim działa prężnie grupa ESN Antwerp, która jest odpowiedzialna za organizację spotkań i imprez integracyjnych dla studentów. W każdy poniedziałek w ESN-owskim pubie „De Prof” odbywały się imprezy tematyczne. Ponadto grupa ta zorganizowała także wycieczki zagraniczne dla Erasmusów – w pierwszym semestrze do Londynu, a w drugim do Berlina – w bardzo korzystnych cenach. Ciekawym elementem były też zajęcia sportowe odbywające się w uczelnianej hali sportowej. Dużym zainteresowaniem cieszyły się Zumba i Taebo, będące połączeniem tańca ze sztukami walki.

Życie studenckie w Belgii różni się nieco od tego w Polsce. Większość studenckich imprez jest organizowana w ciągu tygodnia, gdyż młodzi Belgowie mają w zwyczaju jeździć na weekendy do domów, do rodziców. Dlatego też w dni powszednie w centrum Antwerpii jest bardzo głośno. Jeśli chodzi o życie codzienne, to pewnym zaskoczeniem był dla mnie fakt, iż prawie wszyscy Belgowie, niezależnie od wieku, mówią po angielsku, dzięki czemu bez problemów można się było z nimi porozumieć. Akademiki różnią się

znacznie od tych polskich. W większości są to prywatne kamienice, w których mieszka maksymalnie ok. 20 studentów, nie ma w nich żadnego portiera, co powoduje, że młodzi ludzie mają większą swobodę, bo nikt ich nie kontroluje, co ma swoje dobre i złe strony.

Wyjeżdżając do Belgii, trzeba się niestety przygotować na to, że stypendium wypłacone z Erasmusa starczy jedynie na opłacenie akademika i książek. Jedzenie w restauracjach może dość poważnie nadwyrężyć budżet studenta. Wyjściem z tej sytuacji jest stołówka uniwersytecka, w której obiad można kupić już za 4 euro. Będąc w Belgii, trzeba koniecznie spróbować belgijskich specjalów, takich jak pyszne frytki, podawane z przeróżnymi sosami, choć najbardziej popularne są te z majonezem. Warto również wspomnieć o belgijskim piwie, które jest uważane za jedno z najlepszych na świecie. Prawie na każdej uliczce w Antwerpii można znaleźć pub, w którym podawana jest ogromna ilość różnych rodzajów tego napoju. Co ciekawe, belgijskie piwo podawane jest w butelkach mniejszych niż w Polsce, co jednak znajduje uzasadnienie w tym, że są to piwa wysokoprocentowe.

Dla mnie wyjazd na Erasmusa był nie tylko świetną przygodą, umożliwiającą poznanie ludzi z całego świata, z którymi mam nadzieję dalej utrzymywać kontakt, ale był także szansą na sprawdzenie własnych możliwości. Studiowanie w kraju, w którym się nikogo nie zna, uczy samodzielności. Niestety Erasmus, oprócz wielu pozytywnych aspektów, ma też swoje minusy. Największym z nich jest tęsknota po powrocie do ojczystego kraju, tęsknota za ludźmi, którzy na cały semestr stali się dla mnie rodziną i którzy w ciągu tych kilku miesięcy stali się mi bardzo bliscy, tęsknota za miastem, które stało się na te kilka miesięcy domem i z którym wiąże się wiele miłych wspomnień, a także za jego cudowną atmosferą. Gdybym miała szansę na powtórny wyjazd, nie wahałabym się ani minuty.

Jak Temida znalazła „Nową Przysiań”

MARCIN MICHALAK

Spoglądając przez okna pociągu *Metro-North Railroad* relacji Nowy York – New Haven na szybko umykający zurbanizowany krajobraz nowojorskiego obszaru metropolitalnego, z trudem można sobie wyobrazić, jakie myśli dominowały w głowie holenderskiego żeglarza, odkrywcy i kupca Adriaen Block’a, gdy w 1614 roku zakotwiczył on swój statek gdzieś na dziewiczym wybrzeżu północno-wschodniej Ameryki. Z pewnością nie mógł on przewidywać, jak istotną rolę w dziejach „nowego ładu” odegra mała indiańska wioska, która ukazała się jego oczom. Zamieszkujące ten obszar plemię Quinnipiac odstąpiło część swojej ziemi białym przybyszom w zamian za ochronę przed wrogimi atakami sąsiedniego plemienia Pequots. W 1640 roku zarząd miejski złożony z przybyłych z Anglii Purytan zmienił pierwotną nazwę osady z Quinnipiac na New Haven. Co prawda w obliczu wzrastającej potęgi sąsiedniego Bostonu i Nowego Amsterdamu (od 1665 r. znanego jako Nowy York) rozwój New Haven został nieco zahamowany, ale wydarzenia, które dały początek przyszłej sławie „Nowej Przysiań” były blisko...

Trwająca niespełna dwie godziny podróż ze słynnego dworca *Grand Central* w Nowym Yorku kończy swój bieg na nie mniej urokliwej stacji *Union Station* w centrum New Haven. Rozpoczynając krótki spacer w kierunku *Downtown of New Haven* nie sposób nie dostrzec wyjątkowo regularnego układu mijanych ulic. Symetria ta nie jest oczywiście dziełem przypadku. „Nowa Przysiań” stanowi bowiem jeden z pierwszych w historii Stanów Zjednoczonych przykładów planowania urbanistycznego. Ukazujący się po kilkunastu minutach wędrowki oczom bacznego obserwatora *New Haven Green* – duży zielony park w samym sercu miasta – nie pozostawia złudzeń, że rosnące w nim potężne drzewa są wiekowymi świadkami historii miasta. Wykorzystywane pierwotnie jako miejsce wypasu bydła *The Green* pozostaje na swoim miejscu już od 1630 roku. Dziś otoczony imponującą zabudową *Downtown park* trwale przypomina wypoczywającym w cieniu wysokich drzew mieszkańcom New Haven o XVII wiecznych początkach miasta.

Oddalając się zaledwie o kilkaset metrów od *The Green*, rąbka tajemnicy o szczególnej historii New Haven uchyla wznoszący się nieopodal *Connecticut Hall*. Ten powstały pomiędzy 1750 a 1753 rokiem obiekt jest obecnie najstarszym budynkiem w mieście. Docierając do *Connecticut Hall* cel naszej wyprawy staje się coraz bardziej czytelny. To w tym miejscu na dobre rozpoczyna się historia współczesnej sławy New Haven. Wznoszący się przed nami budynek stanowi integralną część pięknego kampusu uniwersyteckiego, którego korzenie sięgają początków XVII wieku. Wtedy to wśród wielu zadań organizacyjnych, które stanęły przed nową społecznością brytyjskich osadników, ważne miejsce zajęły starania o ustanowienie szkoły wyższej, której celem byłoby zachowanie europejskiej tradycji edukacyjnej w „Nowym Świecie”. Wizja ta nabrała realnych kształtów w 1701 roku, gdy grupa dziesięciu pastorów (znana potem jako „The Funders”) ufundowała książki dla powstającej uczelnianej biblioteki. Wydano wówczas także statut założycielski, który w podniosłych słowach głosił, że nowa szkoła „stanowi miejsce, gdzie Młodzież będzie kształcona w zakresie Sztuki oraz Nauki i przez błogosławieństwo Boga Wszechmogącego będzie pełnić publiczną służbę zarówno w strukturach kościelnych, jak i świeckich”. Rozwój uczelni nabrał nowego tempa w kolejnych latach, gdy pochodzący z północnej Walii brytyjski kupiec, gubernator Madrasu w Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej Elihu Yale, postanowił wesprzeć powstającą w New Haven szkołę okazałą dotacją w wysokości 560 funtów oraz zbiorem 417 książek i portretem króla Jerzego I. W dowód wdzięczności szkodremu darczyńcy władze uczelni zdecydowały się jej nadać, w 1718 roku, nazwę „Yale Collage”.

Obejmujący współcześnie 125 hektarów imponujący kampus uniwersytetu Yale zdumiewa nie tylko architektonicznym pięknem, ale i spektrum oferowanych studentom udogodnień. Wchodząc powoli w głąb kampusu, trudno uwierzyć, że znaczna część zabudowań powstała dopiero w pierwszej połowie XX wieku. W swoim neogotyckim stylu nawiązują one bowiem do dostojnej architektury najstarszych europejskich uniwersytetów. Najznamienitszym przykładem tego typu zabudowy jest powstała pomiędzy 1917 a 1921 rokiem 66-metrowa *Harkness Tower*. W wieży znajduje się składający się z 54 dzwonów *Yale Memorial Carillon*, instrument, który

w trakcie roku akademickiego dwukrotnie w ciągu dnia, o 12:30 i 17:00, wypełnia swoimi dźwiękami przerwy pomiędzy zajęciami. Te imponujące neogotyckie budowle towarzyszą nam od początku wędrówki przez akademickie miasteczko. Tworzą one nie tylko wyjątkowy klimat do wyężonej pracy w licznych audytoriach i salach dydaktycznych, ale także w zbudowanych w tym samym stylu dormitoriach, bibliotekach czy salach gimnastycznych. Swą monumentalną bryłą zachwyca między innymi *Sterling Memorial Library* (ta największa biblioteka na *Yale University* z kolekcją 4 milionów woluminów stanowi niedościgniony wzór w ilości posiadanych zbiorów dla wielu ośrodków uniwersyteckich świata). Swój współczesny wygląd kampus uniwersytecki zawdzięcza łaskawym dziejom historii, które pozwoliły na trwałe i niezakłócony rozwój akademickiej infrastruktury. Yale bez szwanku przetrwał okres Wojny o Niepodległość Stanów Zjednoczonych i do końca stulecia dynamicznie się rozwijał. XIX wiek przyniósł powstanie pierwszych wyodrębnionych wydziałów: medycznego (1810), teologicznego (1822), prawniczego (1824) i wielu innych. W tym czasie uczelnia przybrała postać profesjonalnej szkoły wyższej, otrzymując w 1887 roku status uniwersytetu.

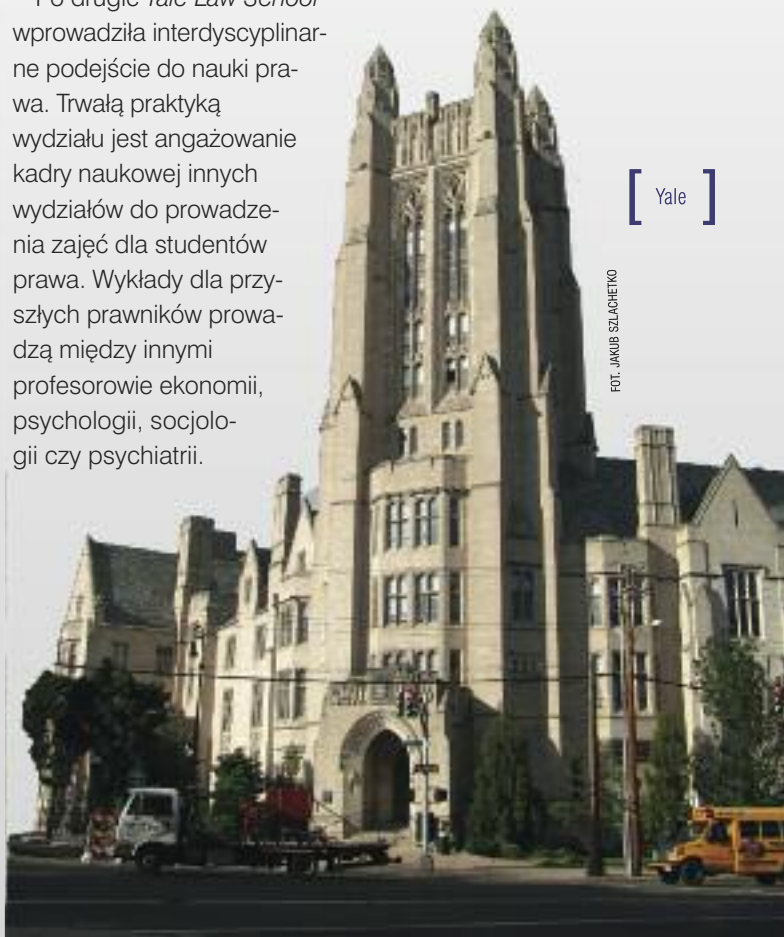
Przechadzając się dalej uliczkami akademickiego miasteczka, z łatwością można dostrzec, jak wyjątkową pozycję zajmuje Temida w panteonie uniwersyteckich osobistości. Siedziba *Yale Law School* mieści się bowiem w *Sterling Law Building*, budynku znajdującym się w samym sercu kampusu. Centralne położenie „wydziału” prawa nie jest przypadkowe. *Yale Law School* zajmuje szczególnie ważną pozycję w strukturach uniwersyteckich. Dzieje „szkoły prawa” uniwersytetu Yale sięgają początku XIX wieku, gdy nauka prawa za oceanem oparta była w głównej mierze o kancelaryjną praktykę. Pierwsze uczelnie prawnicze wyrosły z tego właśnie systemu praktyk i powstawały niejako wewnątrz poszczególnych biur prawnych. Podobnie *Yale Law School* swoje początki bierze w kancelarii prominentnego prawnika Seth’a Staples’a. Pan Staples dysponował prywatną biblioteką, co wobec utrudnionego dostępu do książek stanowiło istotną zachętę dla przyszłych adeptów prawa. W ciągu pierwszego dziesięciolecia XIX wieku jego kancelaria stała się szkołą prawa w pełnym tego słowa znaczeniu. Uczeń, a następnie wspólnik Seth’a Staples’a Samuel Hitchcock nadał prowadzonej działalności edukacyjnej odpowiednie ramy prawne, ustanawiając *New Haven Law School*. Poczynając od 1820 roku, szkoła ta wiązała się stopniowo ze strukturami

miejscowego *Yale Collage*, stanowiąc od 1824 roku jego integralną część.

Yale Collage, pierwotnie jedyna istniejąca uczelnia w Connecticut, stanowił naturalne miejsce edukacji młodych przedstawicieli tamtejszej elity. W erze walki uczelni o studentów i finansowe zaplecze władze Yale potrafiły zachować właściwe proporcje pomiędzy tradycyjnym programem nauczania, a wyzwaniami stawianymi przez współczesność. Tendencja ta dotyczyła również nauki prawa. Ostatnie dziesięciolecie XIX wieku doprowadziły do wykształcenia się charakterystycznego modelu nauczania, który do dziś stanowi znak rozpoznawczy *Yale Law School* na arenie międzynarodowej.

Przede wszystkim „wydział” prawa Yale zawsze stanowił jednostkę niewielką. Do *Yale Law School* przyjmowanych jest corocznie około 200 studentów, co czyni ją jedną z najmniejszych szkół prawa w Stanach Zjednoczonych. Proces rekrutacyjny jest wielostopniowy i bardzo wymagający. Po wstępnej selekcji złożonych aplikacji ostateczną decyzję o przyjęciu na studia podejmują władze uczelni, przeprowadzając egzaminu wewnętrzny. Wyjątkowo zacięta rywalizacja pomiędzy kandydatami w procesie rekrutacyjnym nie przenosi się na współzawodnictwo w toku studiów. System oceniania panujący na uczelni różni się znacząco od tradycyjnego modelu stosowanego na amerykańskich uniwersytetach. Studenci pierwszego semestru oceniani są w systemie zero-jedynkowym: *credit / no credit system*. Przez pozostały okres studiów można uzyskać odpowiednio wynik: *Honors/Pass/Low Pass/Fail*. Uczelnia nie prowadzi też żadnych rankingów dotyczących wyników studentów wydziału prawa.

Po drugiej *Yale Law School* wprowadziła interdyscyplinarne podejście do nauki prawa. Trwałą praktyką wydziału jest angażowanie kadry naukowej innych wydziałów do prowadzenia zajęć dla studentów prawa. Wykłady dla przyszłych prawników prowadzą między innymi profesorowie ekonomii, psychologii, socjologii czy psychiatrii.



[Yale]

FOT. JANUB SZLACHETKO



”

Żaden kraj nie może być dobrze rządzony, dopóki wszyscy jego obywatele nie będą pamiętać, że oni są strażnikami prawa.

Mark Twain

”

To interdyscyplinarne podejście pozwoliło uniknąć uniwersytetowi Yale typowego dla innych amerykańskich uczelni skupiania się w szczególności na zagadnieniach prawa cywilnego i poważne zaangażowanie się w problematykę prawa publicznego i międzynarodowego. W ostatnich latach zmiany programowe jeszcze mocniej zaakcentowały rolę takich przedmiotów jak porównawcze prawo konstytucyjne, prawo ochrony środowiska, problematyka międzynarodowej ochrony praw człowieka czy historyczna analiza rozwoju i ewolucji prawa.

Polityka programowa *Yale Law School* odnosi wymierne sukcesy. Od kiedy *U.S. News & World Report*, jeden z wiodących przez lata tygodników amerykańskich, rozpoczął w 1983 roku publikację rankingu „*America's Best Colleges report*”, nieprzerwanie, od początku prowadzenia zestawienia, na czele amerykańskich wydziałów prawa znajduje się właśnie *Yale Law School*. O tym, iż pozycja ta nie jest dziełem przypadku, świadczy chociażby lista absolwentów wydziału prawa Yale. Jest wśród nich dwóch prezydentów Stanów Zjednoczonych Gerald Ford i Bill Clinton, były Prezydent Republiki Federalnej Niemiec Karl Carstens, amerykańska sekretarz stanu Hilary Clinton, sędziowie Sądu Najwyższego i Prokuratorzy Generalni Stanów Zjednoczonych, a także liczni Senatorowie czy członkowie Izby Reprezentantów. Znamienny jest również fakt, że aktualnie wielu dziekanów najlepszych wydziałów prawa w USA (w tym Martha Minow z *Harvard Law School*, David Shizer z *Columbia Law School* czy Paul Mahoney z *University of Virginia School of Law*) są absolwentami *Yale Law School*.

Podczas naszej wędrowki po uniwersyteckim kampusie rzuca się w oczy wielokulturowość tego ośrodka akademickiego. Otwarcie Yale na studentów z poza Stanów Zjednoczonych szybko stało się jednym ze znaków rozpoznawczych uniwersytetu. Już w 1830 roku na uczelnię został przyjęty pierwszy latynoamerykański student. Współcześnie wśród 11 000 studentów Yale aż 16% pochodzi spoza Stanów Zjednoczonych, reprezentując 108 krajów świata.

Naszą wędrowkę po kampusie kończymy na *Hillhouse Avenue*, alei, którą Mark Twain i Charles Dickens mieli zgodnie określić mianem najpiękniejszej ulicy Ameryki. Majestatyczne XIX-wieczne wille zostały tu zaadaptowane na potrzeby uniwersyteckich sal wykładowych, centrów konferencyjnych i biur, uwieczniając niejako piękno i wyjątkowy klimat dotychczas mijanych miejsc. Odpoczywając w cieniu potężnych drzew rzucających cień na przystrzyżone trawniki *Hillhouse Avenue*, pozostaje krótki czas na refleksję, jak mądrze czerpać z bogatych doświadczeń Temidy, która tak dobrze urządziła się w „Nowym Świecie”.

KAROL WAŻNY

Refleksje na temat wakacyjnej rewolucji śmieciowej



adnych parę lat minęło odkąd wprowadzenie aktu prawnego wzbudziło tak wiele emocji, jak w przypadku tzw. „nowej ustawy śmieciowej” (ustawy z dnia 1 lipca 2011 r. o zmianie ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 152, poz. 897 z późn. zm.)).

A wszystko to z uwagi na powszechną rewolucję spowodowaną wejściem w życie nowych przepisów. Oto bowiem „właścicielami” odpadów, a właściwie podmiotami odpowiedzialnymi za gospodarowanie odpadami komunalnymi pochodzącymi od właścicieli nieruchomości, stały się gminy. Dotychczas powinność ta obciążała samych mieszkańców, którzy mieli w tym celu zawrzeć umowę z podmiotem uprawnionym do prowadzenia działalności w zakresie odbierania odpadów komunalnych.



Na gminach spoczął więc kolejny ciężar organizacyjny i finansowy w postaci zaplanowania i wdrożenia na swoim terenie nowego systemu odbioru i utylizacji odpadów, który do minimum ogranicza obowiązki po stronie mieszkańców. Obecnie w zasadzie sprowadzają się one do dwóch prostych czynności, czyli zgromadzenia wyprodukowanych przez siebie śmieci w odpowiednich pojemnikach oraz – nieco bardziej dotkliwej – poniesienia na rzecz gminy opłaty z tytułu gospodarowania tymi odpadami.

Cele projektowanej reformy są ze wszech miar słuszne i godne pochwały. Zakładają bowiem zwiększenie poziomu recyklingu i ograniczenie ilości odpadów składowanych na wysypiskach – zgodnie z wymogami stawianymi przez Unię Europejską. Ponadto przeniesienie odpowiedzialności za gospodarowanie odpadami komunalnymi na gminę ma przyczynić się do poprawy stanu środowiska naturalnego poprzez zaprzestanie tworzenia „dzikich wysypisk” i palenia śmieci w piecach.

Wdrożenie nowych przepisów przyprawiło jednak o zawrót głowy nie tylko wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, radnych oraz pracowników samorządowych zatrudnionych w urzędach gmin, ale w dużej mierze również „szarych” obywateli, którzy zetknęli się z nową rzeczywistością. Z jednej strony z mieszkańców zdjęty został obowiązek samodzielnego dbania o utylizację odpadów, z drugiej jednak perspektywa dodatkowych obciążeń finansowych, niejasne i niejednolite przepisy lokalne implementujące ustawę, a na

domiar złego ogromny chaos informacyjny wywołały strach i niepewność rodem z Kafki.

Pomijając niedociągnięcia przy wprowadzaniu w życie technikaliów ustawy oraz niedostateczną informację o planowanych zmianach, głównym przedmiotem zmartwień i dyskusji w większości gmin był sposób naliczania opłaty za gospodarowanie odpadami oraz jej wysokość. Możliwe do zastosowania rozwiązania i czynniki wpływające na opłatę zostały określone bezpośrednio w ustawie, przy czym wybór metody jej ustalania pozostawiono w gestii rad gmin. Podstawowym elementem algorytmu wyliczania opłaty była określana przez radę stawka, która następnie miała zostać przemnożona przez (1) liczbę mieszkańców zamieszkujących daną nieruchomość, (2) ilość zużytej wody z danej nieruchomości lub (3) powierzchnię lokalu mieszkalnego. Możliwe było także ustalenie (4) jednej, zryczałtowanej stawki opłaty od gospodarstwa domowego. Dowolność w kształtowaniu sposobu naliczania opłaty oraz fakt istnienia rozbieżności pomiędzy różnymi gminami wywołały wielką burzę, w efekcie której gromy spadły nie tylko na rząd i ustawodawcę, lecz również na Bogu ducha winnych władarzy samorządów. W związku z tym w wielu gminach decyzję o wyborze metody poprzedzono konsultacjami społecznymi, mającymi zapewnić większą legitymizację ostatecznego rozstrzygnięcia tego dylematu. Publiczne informowanie mieszkańców o możliwych wariantach i planowanych rozwiązaniach jeszcze bardziej rozjuszyło jednak tych, którzy twierdzili, jakoby metody określone w ustawie były niesprawiedliwe, a najlepszym wyjściem z sytuacji było utrzymanie status quo, w którym każdy jest odpowiedzialny za swoje odpady. W debatę na temat sposobów naliczania opłaty włączył się nawet sam Premier, pod którego naciskiem w ekspresowym tempie przyjęto kolejną nowelizację ustawy, umożliwiającą łączenie różnych metod na obszarze gminy. Ostatecznie chyba przedłużające się spory o przysłowiową pietruszkę (jaką w obliczu skali reformy jest wybór odpowiedniej metody naliczania opłaty) w największym stopniu przyczyniły się do tego, że w wielu gminach niewystarczająco wiele czasu i energii poświęcono rozważnemu przeprowadzeniu przetargu i wyborowi właściwego przedsiębiorcy odpowiedzialnego za wywóz i utylizację odpadów.

Efekt nieprawidłowej implementacji reformy (mimo 2-letniego okresu *vacatio legis*) uwidocznił się z początkiem lata, kiedy to zalegające w kontenerach odpady w połączeniu z wyższymi temperaturami w wielu gminach nieprzyjemnie zaalarmowały o wejściu w życie nowelizacji ustawy.



WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI UNIwersytetu GDAŃSKIEGO

ul. Jana Bażyńskiego 6, 80-952 Gdańsk

DORADZTWO FINANSOWE

Organizator: Katedra Prawa Finansowego
Kierownik studiów: dr Rafał Mroczkowski
Kontakt (sekretariat): mgr Magdalena Drzycimska
Tel.: (58) 523 28 27
E-mail: mdrzycimska@prawo.ug.edu.pl
www: prawo.ug.edu.pl/stpoddofin

PODATKI I PRAWO PODATKOWE

Organizator studiów: Katedra Prawa Gospodarczego
Publicznego i Ochrony Środowiska
Kierownik studiów: dr Anna Dobaczewska
Kontakt (sekretariat): mgr Hanna Rutkiewicz
Tel.: (58) 523 28 79
E-mail: hrutkiewicz@prawo.ug.edu.pl
www: prawo.ug.edu.pl/stpodprpod

POSTĘPOWANIE ADMINISTRACYJNE

Organizator studiów: Katedra Prawa Administracyjnego
Kierownik studiów: prof. UG, dr hab. Tomasz Bąkowski
Kontakt (sekretariat): mgr Jolanta Kępińska
Tel.: (58) 523 28 97
E-mail: jkepinska@prawo.ug.edu.pl
www: prawo.ug.edu.pl/stpodpodm

PRAWO CYWILNE

Organizator studiów: Katedra Prawa Finansowego
Kierownik studiów: dr Anna Sylwestrzak
Kontakt (sekretariat): mgr Katarzyna Wylot
Tel.: (58) 523 28 51
E-mail: kwylot@prawo.ug.edu.pl
www: prawo.ug.edu.pl/stpodprcyw

PRAWO PRACY

Organizator studiów: Katedra Prawa Pracy
Kierownik studiów: dr Waldemar Uziak
Kontakt (sekretariat): mgr Katarzyna Wylot
Tel.: (58) 523 28 51
E-mail: kwylot@prawo.ug.edu.pl
www: prawo.ug.edu.pl/stpodprpra

PRAWO RYNKU FINANSOWEGO UNII EUROPEJSKIEJ

Organizator studiów: Katedra Prawa Finansowego
Kierownik studiów: prof. UG, dr hab. Anna Jurkowska-Zeidler
Kontakt (sekretariat): mgr Wioletta Jeznach
Tel.: (58) 523 28 62
E-mail: wjeznach@prawo.ug.edu.pl
www: prawo.ug.edu.pl/stpodprue

PRAWO SPÓŁEK

Organizator studiów: Katedra Prawa Handlowego
i Międzynarodowego Prawa Prywatnego
Kierownik studiów: prof. UG, dr hab. Joanna
Kruczalak-Jankowska
Kontakt (sekretariat): mgr Oliwia Kapecka
tel.: (58) 523 28 22
e-mail: okapecka@prawo.ug.edu.pl
www: prawo.ug.edu.pl/stpodprspo

PRAWA WŁASNOŚCI INTELLEKTUALNEJ I PRAWA NOWYCH TECHNOLOGII

Organizator studiów: Katedra Prawa
Międzynarodowego Publicznego
Kierownik studiów: dr Maciej Barczewski
Kontakt (sekretariat): mgr Aleksandra
Elszkowska-Maciejewska
Tel.: (58) 523 29 43
E-mail: maciejewska.a@prawo.ug.edu.pl
www: prawo.ug.edu.pl/stpodprwia

STANOWIENIE PRAWA W TERENOWEJ ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ (Legislacja Administracyjna)

Organizator studiów: Katedra Prawa Administracyjnego
Kierownik studiów: prof. UG, dr hab. Tomasz Bąkowski
Kontakt (sekretariat): mgr Jolanta Kępińska
Tel.: (58) 523 28 97
E-mail: jkepinska@prawo.ug.edu.pl
www: prawo.ug.edu.pl/stpodstpra

WARUNKI PRAWNE PROWADZENIA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ

Organizator studiów: Katedra Prawa Gospodarczego
Publicznego i Ochrony Środowiska
Kierownik studiów: prof. UG, dr hab. Andrzej Powalowski
Kontakt (sekretariat): mgr Magdalena Drzycimska
Tel.: (58) 523 28 27
E-mail: mdrzycimska@prawo.ug.edu.pl
www: prawo.ug.edu.pl/stpodwpra

ofertaEDUKACYJNA

